



BIULETYN *informacyjny*



**ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ
OKRĘG WIELKOPOLSKA**

Nr 1(96)

POZNAŃ

MARZEC 2014

ISSN 1425-2600



ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI



Ppor. Anatol Radziwonik „Olech”



Por. Jerzy Jaskulski „Zagończyk”
(16 IX 1913 - 19 II 1947),
dowódca oddziału partyzanckiego AK
„Pilot”, oficer WiN



Major Hieronim Dekutowski „Zapora” (trzeci od prawej) w otoczeniu swoich żołnierzy

Na pierwszej stronie okładki:
mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” (w środku, z ryngrafem Matki Boskiej Ostrobramskiej na sercu), dowódca 5 Wileńskiej Brygady AK (zamordowany 8 II 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie) oraz (od lewej) dowódcy szwadronów w tej Brygadzie:
ppor Henryk Wieliczko „Lufa” (zamordowany 14 III 1949 r. na Zamku Lubelskim),
por. Marian Pluciński „Mścislaw” (zamordowany 28 VI 1946 r. w więzieniu w Białymstoku),
wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat” (ciężko ranny w walce w 1945 r., nękany przez komunistyczny aparat represji, zmarł w 1992 r.), ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny” (poległ w walce z UB 28 VI 1946 r.). Zdjęcie z 1945 roku



BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

Nr 1 (96)

POZNAŃ

MARZEC 2014

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Pismo od Prezydenta Miasta Poznania – <i>Ryszard Grobelny</i>	3
1.2. Spotkanie świąteczno-noworoczne w dniu 8 stycznia 2014 r. – <i>Ewa Karpińska</i>	4
1.3. Ku czci Generała Stefana Roweckiego – <i>mil</i>	6
1.4. Jubileusz X. rocznicy powstania szamotulskiego koła Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej – <i>Elżbieta Ratajczak</i>	7
1.5. XIII Zjazd Sprawozdawczy ŚŻŻAK – <i>Ewa Karpińska</i>	9
1.6. Uroczystość upamiętniająca ppłk. Jana Kamińskiego w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie – <i>Ewa Karpińska</i>	10
1.7. 72. rocznica Akcji Bollwerk – <i>Ewa Karpińska</i>	11
1.8. Apel Pamięci dla uczczenia 70. rocznicy śmierci Pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów Harcmistrza Floriana Marciniaka – <i>Zbigniew Podeszwa</i>	14
1.9. Homilia wygłoszona na Mszy św. odprawionej w intencji Żołnierzy Wyklętych – <i>bp. Zdzisław Fortuniak</i>	15
1.10. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych 1 marca 2014 r. – <i>Ewa Karpińska</i>	16
1.11. Głaz – Pomnik Żołnierzy Wyklętych w Lesznie – <i>Stanisław Holak</i> .	20
1.12. W Lesznie odsłonięto Pomnik Żołnierzy Wyklętych – <i>Damian Szymczak</i>	20

1.13. Rodzinne historie – <i>Małgorzata Wiater</i>	21
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE	
2.1. Podchorążowie artylerii II RP – <i>Jerzy Wojsym-Antoniewicz</i>	23
2.2. Szarża pod Krojantami 1 września 1939 roku – <i>Zofia Grodecka</i>	29
2.3. Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odwetu i jego najgłośniejsza Akcja „Bollwerk” – <i>Aleksandra Pietrowicz</i>	36
2.4. Major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” – <i>Stanisław Holak</i>	46
2.5. Specłagier dla „wrogów ludu” – <i>Teresa Masłowska</i>	52
III. POLEMIKI I OPINIE	
3.1. Do Rodaków – Kombatanci	55
IV. PAMIĘTAJMY O NICH	
4.1. Wspomnienie o Koledze kpt. rez. Krzysztofie Jachimowiczu – <i>Janusz Gunderman</i>	57
V. KRONIKA ŻAŁOBNA – <i>Stanisław Holak</i>	58

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Pismo od Prezydenta Miasta Poznania



Prezydent Miasta Poznania

Poznań, 8 stycznia 2014 r.

Pan
Henryk Józefowski
Prezes WSPAK

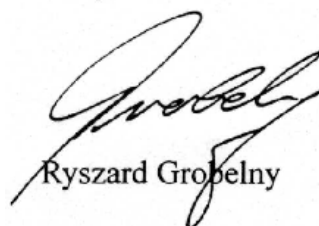
Pan
płk Jan Górski
Prezes ŚZŻAK

Szanowni Państwo,

pragnę wyrazić swój podziw i uznanie dla Państwa działalności na rzecz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Oddział Wielkopolski. Poprzez swoją pracę i zaangażowanie, wzorem bohaterów tworzących struktury Polskiego Państwa Podziemnego, przyczyniają się Państwo do umocnienia takich wartości jak: honor, umiłowanie ojczyzny, pełne oddanie sprawom narodowym, oraz troskę o polską kulturę i tradycję. Państwa działania na rzecz Stowarzyszenia, mające na celu kontynuację etosu AK, przedstawianie prawdy historycznej, jak również edukację młodzieży, godne są najwyższej pochwały.

Proszę przyjąć najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności. Życzę zadowolenia z wykonywanej pracy, powodzenia oraz sukcesów w realizacji noworocznych zamierzeń służących pielęgnowaniu pamięci historycznej Wielkopolski. Niech nowy 2014 rok będzie dla Państwa czasem wykorzystanych szans, niech sprzyja realizacji planów oraz przynosi satysfakcję z rezultatów pracy.

Z wyrazami szacunku



Ryszard Grobelny

1.2. Spotkanie świąteczno-noworoczne w dniu 8 stycznia 2014 r.

O godz. 11-tej rozpoczęło się, w Sali Herbowej Urzędu Marszałkowskiego, do-
roczne spotkanie świąteczno-noworoczne, zorganizowane przez Zarząd Okręgu
ŚZZAK przy współudziale Środowiska Pałac. W spotkaniu liczny udział wzięli
członkowie Związku naszego Okręgu – weterani Armii Krajowej i weterani walk
o niepodległość z innych ugrupowań, przedstawiciele władz samorządowych, pań-
stwowych, społecznych, kościoła katolickiego, młodzież z klubów WSPAK-u po-
znańskich liceów z opiekunami, członkowie rodzin weteranów.

Spotkanie zaszczylicili swoją obecnością: p. Krystyna Czaja Doradca Marszałka
Wielkopolskiego, p. Andrzej Plesiński Dyrektor Biura Wojewody, p. Andrzej Sobol
Z-ca Dyr. Biura Prezydenta Poznania, p. Dorota Kinal Wicekurator Oświaty
w Poznaniu, ppłk mgr Ryszard Grześkowiak Wojskowy Komendant Uzupełnień
w Poznaniu, p. Rafał Reczek Dyrektor IPN w Poznaniu, przedstawiciel Metropoli-
ty Poznańskiego ks. prałat Jan Stanisławski, kapelan ŚZZAK Okręgu Wielkopol-
ska ks. kanonik Leonard Poloch. Prezes Zarządu Okręgu Związku płk Jan Górski
serdecznie powitał zebranych na uroczystości, a szczególnie wszystkich weteranów
walk o niepodległość Ojczyzny, których szeregi coraz bardziej przerzedzają się. Na
początku lat dziewięćdziesiątych XX w., w okresie powstawania Związku, jego sze-
regi liczyły 80 tys. członków, aktualnie 10 tysięcy. W Wielkopolsce na początku
było 2 tys. członków, aktualnie jest 338 w tym 200 żołnierzy walczących w szere-
gach Armii Krajowej. Prezes przywołał postać por. mgr Urszuli Hoffmann, która
odeszła na wieczną wartę w październiku 2013 r. i która położyła wielkie zasługi
w organizację i funkcjonowanie Związku w Okręgu Wielkopolska. Minutą ciszy
zebrani uczcili wszystkich zmarłych członków Związku.

Spotkanie prowadził Członek Zarządu, Prezes WSPAK-u Henryk Józefowski.



Ppłk mgr Ryszard Grześkowiak, Wojskowy Komendant Uzupełnień w Poznaniu, odczytał treść rozkazu Ministerstwa Obrony Narodowej o mianowaniu por. Marii Krzyżańskiej na stopień kapitana. Życzymy naszej „Żelaznej Damie” wielu lat dalszej owocnej służby dla Związku.



Ks. prałat J. Stanisławski podziękował w imieniu Metropolity Poznańskiego, Arcybiskupa St. Gądeckiego, za zaproszenie na spotkanie i złożył, w duchowej łączności z Arcybiskupem, najlepsze życzenia, aby obecność wszystkich trwała jak najdłużej, aby wszyscy cieszyli się radością z wnuków i prawnuków, aby żyli w zdrowiu i błogosławieństwie Bożym. Ks. Stanisławski mówił o walce żołnierzy AK, że była ona walką o najwyższe ludzkie wartości i nic nie może zgasić znicza jej chwały. Wartości te nie mogą nie być przekazywane młodym pokoleniom.

Pani Krystyna Czaja wyjaśniła, że Marszałek Wielkopolski Marek Woźniak, nie mógł uczestniczyć w spotkaniu opłatkowym z powodu ważnego wyjazdu i zobowiązał ją do przekazania najlepszych życzeń oraz podziękowań za to, że członkowie Związku są obecni na wszystkich spotkaniach i uroczystościach, świadcząc o wielkim patriotyzmie. Ze swej strony p. Czaja życzyła wszystkim dużo radości, ludzkiej życzliwości, szczęścia i pomyślności.

H. Józefowski odczytał życzenia, skierowane do członków ŚZZAK Okręgu Wielkopolska na ręce Prezesa J. Górskiego.

Następnie ks. kanonik Leonard Poloch pobłogosławił opłatki i modląc się mówił, że są one kawałkiem chleba w którym zawarta jest miłość, nasza miłość do ludzi.

Nastąpiło dzielenie się opłatkiem (obecnych było około 70 osób) i składanie osobistych życzeń. Zakończeniem uroczystości było biesiadowanie przy wspólnym stole i obfite raczenie się wspaniałymi wypiekami, darami z zaprzyjaźnionej ze Środowiskiem Pałac, ciastkarni.

Czas składania życzeń i biesiadowania był uświetniony kolędami granymi na fortepianie przez ucznia Liceum nr VIII i śpiewanymi przez solistkę i chór tego Liceum. Uczniowie, członkowie szkolnych kół WSPAK-u wraz z opiekunami Violetta Dworecką, Henrykiem Józefowskim i Pawłem Cierechowiczem, reprezentowali poznańskie Licea: nr III, nr VIII i S.S. Urszulanek.

Ewa Karpińska

1.3. Ku czci Generała Stefana Roweckiego

Szkoła Podstawowa w Koziegłowach wyróżnia się wśród poznańskich placówek oświatowych żywymi kontaktami ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej. Szczególną więzią jest patronat Generała Stefana Roweckiego „Grota” przyjęty dla szkoły i uroczyste obchodzony każdego roku w dniu patrona, uroczystość ta odbyła się dnia 14 stycznia bieżącego roku, na którą to zaproszono członków Zarządu Okręgu Wielkopolskiego ŚZZAK.

Tym razem młodzież urządziła spotkanie z weteranami AK połączone z występami scenicznymi o tematyce Bożego Narodzenia, które przedstawiały poszczególne klasy. Były scenki słowno-muzyczne, była poezja, a nawet popisy instrumentalne zespołu piszczałek, co było nowością w dotychczasowych występach. Delegacja ŚZZAK z dużym uznaniem odniosła się do bardzo udanych występów młodzieży Szkoły im. Gen. S. Roweckiego deklarując przekazanie kilku egzemplarzy wydawnictw historycznych do zbiorów biblioteki szkolnej.

mil

1.4. Jubileusz X. rocznicy powstania szamotulskiego koła Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej

26 kwietnia 2004 r. utworzone zostało w Szamotulach Towarzystwo Przyjaciół Armii Krajowej jako pierwsza tego typu, organizacja w Wielkopolsce, a druga w Polsce. Po kilku latach działalności, 25 września 2008 r. przyjęło imię prof. Stanisława Lecha Jankowskiego, żołnierza AK działającego na terenie Szamotuł i Wroniek.

22 czerwca 2010 r. Towarzystwo weszło w skład Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej, nowej organizacji zrzeszającej inne, powstałe w międzyczasie na terenie Wielkopolski Towarzystwa, o podobnych celach i formach działania.

Powodem tworzenia kół WSPAK była potrzeba pokazania młodemu pokoleniu etosu Armii Krajowej, wartości i prawdy dotyczącej wydarzeń historycznych w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej i w okresie powojennym. Natomiast celem organizacji jest podtrzymywanie tradycji narodowej i regionalnej, kultywowanie pamięci o Polskim Państwie Podziemnym, rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej. Młodzież w WSPAK uczy się patriotyzmu i służby Ojczyźnie w czasie pokoju i zagrożenia.

Członkami szamotulskiego koła WSPAK są uczniowie z ponadpodstawowych szkół miasta. W comiesięcznych spotkaniach, które odbywają się w Muzeum – Zamek Górków, młodzi ludzie spotykają się z żołnierzami AK, uczestniczą w wykładach, lub sami przygotowują prelekcje urozmaicone prezentacjami multimedialnymi.

Biorą udział w uroczystościach patriotycznych – szamotulskich (np. Święto Niepodległości, rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego), a także poznańskich (np. Święto polskiego Państwa Podziemnego, rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, rocznica Akcji Bollwerk). Tradycją już się stało uczestniczenie w Święcie Pułkowym 15 Pułku Ułanów Poznańskich, w którym służyli także Szamotulanie.

Od 2010 r. członkowie WSPAK uczestniczą w corocznym rajdzie do grobów Polaków pomordowanych przez hitlerowców w Lasach Kobylnickich. Młodzi ludzie zapraszają do uczestnictwa w tym marszu swoje koleżanki i kolegów niezrzeszonych w WSPAK. Towarzyszy im dr Aleksandra Kuligowska z poznańskiego IPN, wzbogacając drogę do mogił odpowiedziami na pytania, a na miejscu prelekcją o tych tragicznych wydarzeniach.

Członkowie Stowarzyszenia przygotowali dla swoich rówieśników dwukrotnie Grę Miejską, by poprzez zabawę utrwalić najważniejsze wydarzenia z historii miasta i regionu.

Młodzież bardzo sobie ceni możliwości udziału w wyjazdach edukacyjnych, częściowo sponsorowanych przez Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta i Gminy w Szamotulach. Wyjazdy te pozwoliły złożyć hołd pomordowanym w Gross Rosen, Oświęcim, Stutthofie, zwiedzić: Muzeum Powstania Warszawskiego, Muzeum Armii Krajowej, Muzeum Schindlera w Krakowie, Muzeum Poczty Polskiej w Gdańsku. Delegacje szamotulskiego WSPAK wzięły udział m.in.: w gdańskich obchodach upamiętniających 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej (2009) oraz w Ogólnopolskim Zlocie Żołnierzy AK w Puszczy Jodłowej na tzw. Wykusie.

Cześć młodzieży chętnie współpracuje z Wronieckim Stowarzyszeniem „Historia”, biorąc udział w czerwcowych obchodach święta 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, a także różnych działaniach rekonstrukcyjnych, np. odtwarzaniu bitew, w których walczyli żołnierze Pułku.

Dbałość o Miejsca Pamięci Narodowej, żołnierskie mogiły i oddawanie im hołdu poprzez składanie, wraz z władzami samorządowymi, kwiatów, a także uczestniczenie w uroczystościach patriotycznych członkowie WSPAK uważają za swój obowiązek.

Pomocą merytoryczną członkom WSPAK służy prof. Teodozja Bąkowa, której wychowankami są niemal wszyscy szamotulscy historycy.

Na obchody jubileuszowe członkowie szamotulskiego WSPAK wybrali miesiąc luty, w którym to przed 72. laty powstała Armia Krajowa, a w nocy z 21 na 22 lutego miała miejsce największa na terenie Wielkopolski akcja dywersyjna AK o nazwie „Bollwerk”. Wówczas to w poznańskim porcie rzeczonym podpalono niemieckie magazyny. Prawdziwej wysokości strat Niemcy nigdy nie ujawnili, były ogromne.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się 21 lutego w szamotulskiej kolegiacie i Muzeum – Zamek Górków. O godzinie 11.00 została odprawiona przez ks. kanoników: Eugeniusza Lijewskiego i proboszcza Mariusza Marciniaka, uroczysta msza św. W poruszającym kazaniu ks. kan. E. Lijewski podkreślił rolę i znaczenia patriotycznej postawy i wychowania młodego pokolenia. Wskazał wzór najgodniejszy do naśladowania - postać Łukasza Cieplińskiego, żołnierza AK, urodzonego w Kwilczu, syna Szamotulskiej Ziemi. Bóg, Honor, Ojczyzna były Jego największymi wartościami, którymi żył i za które oddał życie. Grypsy pisane do żony i syna z więzienia stały się też treścią części artystycznej w szamotulskim muzeum.

Pod pomnikiem przy kolegiacie, żołnierze AK i rodziny nieżyjących żołnierzy, złożyły wiązanki kwiatów.

Dalsza część uroczystości miała miejsce w Muzeum – Zamek Górków. Rozpoczął ją chór ze Szkoły Podstawowej w Pamiątkowie pod dyrekcją Urszuli Grzędy, koncertem pieśni patriotycznych. W następnym punkcie programu wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej im. „Pacyfikacji Brodziszewa 1939” prezentując składankę słowno-muzyczną przygotowaną przez Elżbietę Frąckowiak. Występy dzieci zostały bardzo ciepło odebrane przez publiczność i nagrodzone zasłużonym aplauzem. W dalszej części Sara Golon z Zespołu Szkół nr 2 przedstawiła szamotulskie koło WSPAK, jego historię i działalność. Niezwykle pomocna okazała się prezentacja złożona ze sporej ilości zdjęć. Prawdziwą niespodzianką okazał się zmontowany przez Mateusza Dąbka (z tejże szkoły) krótki film z archiwalnych taśm. Na ekranie ukazały się postacie żyjących i nieżyjących żołnierzy AK, w tym patrona szamotulskiego WSPAK – Stanisława L. Jankowskiego, przemawiającego na otwarciu wystawy poświęconej Stanisławowi Zgaińskiemu.

Czas podziękowań i gratulacji był z pewnością najdłuższą częścią spotkania. Stowarzyszenie reprezentowali – Elżbieta Ratajczak – opiekun koła z ramienia Muzeum – Zamek Górków, Mateusz Jaworski (Zespół Szkół nr 2) – prezes WSPAK i jego zastępca Kamil Malinowski (Zespół Szkół nr 1). W spotkaniu jubileuszowym uczestniczyli: starosta szamotulski Paweł Kowzan, Józef Kwaśniewicz – wicestarosta, wiceburmistrzowie: Wojciech Rabski i Janusz Stanke, były burmistrz Jacek Grabowski.

Obecni byli żołnierze AK na czele z kpt. Marią Krzyżańską i mjr. Ludwikiem Miśkiem – wiceprezesami Światowego Związku Żołnierzy AK, Okręg Wielkopolska, Januszem Karwackim – byłym prezesem obwodu szamotulskiego, por. Mieczysławem Pieńkowskim, kpt. Józefem Sztuką, por. Januszem Wawrzyniakiem.

Wśród gości była też Helena Eiben – żona skazanego na śmierć członka organizacji Wolność i Niezawisłość, więzionego przez 12 lat na Rakowieckiej w Warszawie.

Poznański WSPAK reprezentował prezes – Henryk Józefowski.

Szczególnymi uczestnikami spotkania byli przedstawiciele rodzin wspominanych żołnierzy AK: Dobrochna Jankowska-Wachowiak (córka St. Jankowskiego) z mężem i bratem Piotrem Jankowskim, Ewa Zgaińska-Mossakowka (córka St. Zgaińskiego) z bratanicą Tatianą Zgaińską-Filipowską.

Zaproszenie na uroczystości przyjęli: ks. kan. Andrzej Grabański, ks. kan. Eugeniusz Lijewski, ks. kan. Mariusz Marciniak, a także przedstawiciele organizacji kombatanckich: Barbara Konieczna wiceprezes – Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Obozów Koncentracyjnych i Więzień – Brodyszewo, Łucja Zielke – prezes Stowarzyszenia „Dzieci Wronieckich Cel 1939”, Zofia Kriger – sekretarz Oddziału Związku Inwalidów Wojennych w Szamotulach, przedstawiciele Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w osobach wiceprezesa Romana Handschuha i sekretarza Stanisława Krupskiego, dyrektorzy szkół: Dorota Bartczak, Alina Jankowska, Justyna Szaniawska-Budaj, Jacek Kucnerowicz, Tomasz Runowski, Zygmunt Sługocki oraz nauczyciele: Jolanta Gawrońska, Justyna Kaczmarek, Anna Kustoń, Ewa Markiewicz, Hanna Rys. Obecny był także dyrektor Muzeum – Zamek Górków Michał Kruszona, gospodarz miejsca.

We wszystkich częściach uroczystości były obecne poczty sztandarowe szkół, z których wywodzą się członkowie WSPAK, a także sztandar Armii Krajowej przywieziony przez gości z Poznania.

39. nowych członków WSPAK przyjęło legitymacje z rąk żołnierzy AK – kpt. Marii Krzyżańskiej i mjr. Ludwika Miśka. Obecnie szamotulskie koło liczy ponad 70. młodych ludzi.

Podniosły nastrój uroczystości powoli przekształcał się w ciepłą, rodzinną atmosferę, którą zakończyło spotkanie przy kawie w sali rycerskiej szamotulskiego zamku.

Elżbieta Ratajczak

1.5. XIII Zjazd Sprawozdawczy ŚZZAK

13 i 14 lutego w Centrum Konferencyjnym WP Ministerstwa Obrony Narodowej obradował XIII Zjazd Sprawozdawczy Delegatów Światowego Związku Żołnierzy AK, który został zorganizowany w 72. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową.

13 luty był dniem świętowania tej rocznicy, przypadającej nazajutrz. Odznaczono osoby współpracujące ze Związkiem Medalami „Pro Patria”, a kierownictwo Urzędu ds. Kombatantów Pamiątkowymi Odznaczeniami „Za Zasługi dla ŚZZAK”.

Zebrani mogli również wysłuchać referatu okolicznościowego nt. „Rocznice AK-owskie na tle polskiego czynu niepodległościowego” oraz obejrzeć film Fundacji Filmowej Armii Krajowej pt. „Powstanie i medycyna – chcieliśmy żyć”.

Z kolei uczestnicy, autokarami, pojechali pod Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, gdzie złożono kwiaty i zapalono znicze, a następnie na mszę św. do Katedry Polowej WP. Mszę św. poprzedził koncert Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

14 lutego przyjęto sprawozdanie z wyników finansowych uzyskanych przez ŚZZAK w roku 2013 oraz sprawozdania z działalności poszczególnych pionów organizacyjnych za ostatni rok kalendarzowy. W Zjeździe uczestniczyli członkowie Związku – delegaci z poszczególnych Okręgów, członkowie władz centralnych ŚZZAK oraz członkowie Zarządu Głównego Związku.

Nasz Okręg reprezentowali delegaci w osobach Wiceprezesa L. Miśka i członka Zarządu M. Pieńkowskiego, Prezesa J. Wietlickiego, członka Głównej Komisji Rewizyjnej i członka Zarządu, Prezesa WSPAK-u H. Józefowskiego, równocześnie członka Sądu Koleżeńskiego, a także Prezesa Zarządu Okręgu J. Górskiego z urzędu.

W Zjeździe uczestniczyło 94 członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, tj. delegatów poszczególnych Okręgów, członków władz centralnych oraz członków Zarządu Głównego.

Ewa Karpińska

1.6. Uroczystość upamiętniająca ppłk. Jana Kamińskiego w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie

26 lutego br. w Muzeum Martyrologicznym w Żabikowie odbyło się spotkanie poświęcone pamięci ppłk. Jana Kamińskiego, uczestnika wojny obronnej 1939 roku, szefa sztabu AK Okręgu Poznańskiego i organizatora struktur organizacyjnych AK tego Okręgu. Spotkanie uświetniła grupa teatralna „Za kulisami” z V Liceum Ogólnokształcącego m. Klaudyny Potockiej w Poznaniu, która zaprezentowała spektakl pt. „Echo z przeciwnego brzegu”. W spektaklu wykorzystano pamiątki po ppłk. Janie Kamińskim, min. grypsy wysłane z Fortu VII i z obozu w Żabikowie, a także fotografie przedstawiające Jego życie rodzinne i karierę wojskową. Wśród zaproszonych gości był Andrzej Kamiński, syn ppłk. oraz wnuczka Małgorzata Kamińska-Kozłowska z synem. Pan Andrzej Kamiński był bardzo wzruszony i wdzięczny za zorganizowanie tej uroczystości. Zauważył, że był to wspaniały gest świadczący o tym, że pamiętamy o bohaterach.

Spotkanie upamiętniające postać i losy ppłk. Jana Kamińskiego wpisało się w obchody 69. rocznicy likwidacji obozu żabikowskiego, w którym został rozstrzelany 7 czerwca 1944 roku.

Ewa Karpińska



W Muzeum Żabikowskim. Od prawej: M. Krzyżańska, J. Gunderman, Z. Podeszwa, L. Misiek, W. Bociański, W. Orsztynowicz, stoi: H. Józefowski

1.7. 72. rocznica Akcji Bollwerk

20 lutego br., w przeddzień 72. rocznicy brawurowej akcji dywersyjnej Bollwerk, przeprowadzonej przez mieszkańców Poznania, przeciw hitlerowskiemu najeźdźcy, uroczystości patriotyczne ją upamiętniające, odbyły się w Szkole Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 40 im. Mieszka I w Poznaniu i pod pomnikiem poświęconym bohaterom Bollwerku. Organizatorami byli: Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny, ŚZZAK Zarząd Okręgu Wielkopolska wraz ze Środowiskiem Pałac oraz Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 40 Ewa Frąckowiak.

O godz. 10-tej rozpoczęła się podniosła uroczystość. Najpierw do auli szkolnej wkroczyły, przy dźwięku werbli, liczne poczty sztandarowe, a następnie odśpiewano Hymn Polski. Prowadząca uroczystość, Paulina Koschany, nauczycielka ze Szkoły nr 40, przywitała serdecznie wszystkich, licznie przybyłych gości i uczniów. Na czele znamienitych gości został wymieniony nasz Prezes płk Jan Górski, przedstawiciele Zarządu Okręgu i Środowiska Pałac, a także Henryk Golimowski uczestnik Akcji Bollwerk, Grzegorz Ganowicz Przewodniczący Rady Miasta Poznania i Dariusz Jaworski Zastępca Prezydenta Miasta Poznania. Niezwykle licznie reprezentowane były służby mundurowe, wojska, policji, straży pożarnej, straży miejskiej, służby więziennej, żandarmerii wojskowej. Obecny był Komentant Policji w Poznaniu a także 4 konsulów honorowych: Federacji Rosyjskiej, Republiki Francuskiej, Wielkiego Księstwa Luksemburga, Republiki Czeskiej, przedstawiciele licznych stowarzyszeń i związków, przedstawicielka Kuratorium i przedstawiciel IPN-u oraz red. Jacek Kubiak twórca filmu o Akcji Bollwerk i dyrektorzy szkół podstawowych nr 17, 20, 55, 80, i 85 w Poznaniu wraz z przedstawi-

cielami szkolnych kół wielkopolskiego WSPAK-u. Rocznicowe obchody zaszczylił swoją obecnością Proboszcz poznańskiej Fary. Aby podkreślić wielką wagę obchodów 72. rocznicy Bollwerku szczegółowa lista znamienitych gości będzie dostępna w Biuletynie Informacyjnym.

Wiceprezydent Poznania Dariusz Jaworski powiedział, w swoim okolicznościowym wystąpieniu, że słowa powitania kieruje szczególnie do kombatantów, Pani Dyrektor i uczniów, stwierdzając, że uderzyło go piękne, mądre motto jakie zostało przez Szkołę przyjęte, jako przewodnie dla dzisiejszej rocznicy: „Polska to nasza droga przez ogrody, przez skał krawędzie i brzegi wzburzone – to droga w nas”. To co stało się tutaj 20 lutego 1942 r. zrodziło się z umiłowania wolności. Był to wielki sukces wojskowy i organizacyjny, okupiony wielkimi stratami, śmiercią bohaterów. I mimo upływu czasu pamięta się o tym wydarzeniu, nie dla leczenia kompleksów, ale dla wielkiego heroizmu poznaniaków. Wzruszający jest most pokoleń, tak dobrze zauważalny na tej sali, między kombatantami a dziećmi i młodzieżą, biorącą udział w dzisiejszej uroczystości. To jest bardzo budujące. Szczególne podziękowania Wiceprezydent złożył Dyrektor E. Frąckowiak i p. J. Kubiakowi za utrwalanie pamięci o patriotyzmie poznaniaków.

Prezes AK-owskiego Środowiska Pałac W. Bociański podziękował Wiceprezydentowi i p. Dyrektor za zorganizowanie uroczystości, za przejęcie pałeczki w tym zakresie. W Pałacu jest aktualnie 20 członków wobec 200 na początku istnienia Związku; nie mają już Oni sił ani możliwości, aby podjąć się tak wielkiego trudu, a przecież nie można zapomnieć o bohaterach.

Redaktor Jacek Kubiak, autor filmowego, dokumentalnego cyklu o ruchu oporu w Wielkopolsce podczas II wojny światowej pt. „Znaki pamięci”, zrealizowanego w latach 1997–2001, we wstępie do projekcji filmu „Znaki Pamięci – Bollwerk”, mówił do uczniów, że teraz młodzież ma nieograniczony dostęp do wiedzy historycznej, on ucząc się w PRL-u, nic nie wiedział np. o tym, że niedaleko jego domu, na Wildzie, był w czasie wojny obóz żydowski, a na Bollwerk sam wpadł około 20 lat temu. W filmie opowiada nam o wydarzeniach sprzed 72 lat Stanisław Gąsiorowski, syn Antoniego – woźnicy, bohatera Bollwerku. Stanisław Gąsiorowski mówi w filmie o samej Akcji, o ojcu, który na przesłuchaniach przegryzł przętyk gestapowcowi, o matce więźniarce Ravensbrück, o domu rodzinnym, o Chwaliszewie i o tym, że wszystkiego dowiedział się dopiero pięćdziesiąt lat po wojnie. Film był wielką lekcją historii dla obecnych na uroczystości uczniów klas 5 i 6 oraz delegacji klas 1–4, ale także dla dorosłych, oglądających go w ciszy, z wielką uwagą.

Po projekcji filmu nastąpiła część artystyczna przygotowana przez uczniów Szkoły. Chłopiec i dziewczynka rozpoczęli ją wierszem „Kto ty jesteś”. Piękna, patriotyczna poezja Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Andrzeja Zaniewskiego, Władysława Bełzy, deklamowana i śpiewana przez uczniów, była dopełnieniem refleksji i zadumy nad tamtym czasem.

Po uroczystościach w Szkole zebrani uformowali pochód i przeszli, z pocztami sztandarowymi na czele, pod pomnik upamiętniający Akcję Bollwerk i jej bohaterów. Pod pomnikiem, przy dźwięku werbli, złożono kwiaty i zapalono znicze.

Zakończeniem uroczystości było spotkanie, na które p. Dyrektor przygotowała poczęstunek przy kawie i herbacie.

Ewa Karpińska

72. ROCZNICA AKCJI BOLLWERK
Uroczystości w Szkole Podstawowej nr 40
im. Mieszka I w Poznaniu
20.02.2014 r.
Foto: Justyna Kulma









Lista gości – Bollwerk 20.02.2014:

1. Płk Jan Górski – prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Okręg Wielkopolska.
2. Przedstawiciele Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Okręgu Wielkopolska, a także reprezentacja Środowiska „Pałac” – współorganizator uroczystości.
3. Henryk Golimowski, uczestnik Akcji Rollwerk.
4. Grzegorz Ganowicz, Przewodniczący Rady Miasta Poznania.
5. Dariusz Jaworski, Zastępca Prezydenta Miasta Poznania.
6. przedstawiciele Wojewody Wielkopolskiego, Marszałka Województwa Wlkp. oraz Starosty Poznańskiego.
7. Ewa Frackowiak, Dyrektor Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 40 im. Mieszka I w Poznaniu.
8. przedstawiciele służb mundurowych, wojska, policji, straży pożarnej, służby więziennej, żandarmerii wojskowej.
9. Komendant Miejski Policji w Poznaniu, mł. insp. Roman Kuster.
10. zastępca Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej, Brygadier Wojciech Mazur, a także delegacja Wielkopolskiej Organizacji Wojewódzkiej Ligi Obrony Kraju im. Powstańców Wielkopolskich z Prezesem Zarządu gen. bryg. w st. spocz. Zdzisławem Głuszczykiem na czele.
11. Grono poznańskich konsulów w osobach: Igor Osiepkow – Konsul Federacji Rosyjskiej, prof. Tomasz Schramm – Konsul Honorowy Republiki Francuskiej w Poznaniu, Paweł Kuraszkiewicz – Konsul Honorowy Wielkiego Księstwa Luksemburga, Renata Mataczyńska – Konsul Honorowy Republiki Czeskiej.
12. płk Jan Podhorski wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych oraz Prezes Okręgu Wielkopolska Związku Żołnierzy NSZ Andrzej Churski.
13. Andrzej Borowski, Prezes Poznańskiego Oddziału Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”.
14. Kazimierz Dąbrowski, Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polaków Wypędzonych i Poszkodowanych przez Niemców w latach 1939–1945 wraz z delegacją.
15. płk pilot dyplomowany Zenon Zgoła sekretarz Zarządu Głównego Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego RP wraz z delegacją.
16. płk w st. spocz. dr Zygmunt Maciejny; Prezes Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego.
17. Jerzy Baryłowski, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.
18. Mjr w st. spocz. Marian Osada, Sekretarz Zarządu Głównego w Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.
19. Aleksander Gromadecki, członek Zarządu Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę.
20. Alicja Kobus, Przewodnicząca Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP Filia Poznań.
21. Dyrektor Krystyna Brych-Rajman z Kuratorium Oświaty w Poznaniu.
22. Wojciech Chałupka z poznańskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej.

23. Redaktor Jacek Kubiak, dzięki którego uprzejmości będziemy mogli dzisiaj wspólnie obejrzeć program z cyklu „Znaki pamięci”, poświęcony Akcji Bollwerk.
24. dyrektorzy szkół podstawowych nr 17, 20, 55, 80 i 85 oraz przedstawiciele szkolnych kół Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej, Okręg Wielkopolska.
25. Michał Kondella Jan Zujewicz, Rada Osiedla Stare Miasto.
26. Jerzy Ruciński, Prezes Stowarzyszenia „Chwaliszewo”.
27. ks. kanonik Mateusz Misiek, Proboszcz Parafii Farnej.
28. Młodzież naszej szkoły oraz zaprzyjaźnionych szkół, biorących udział w dzisiejszej uroczystości.

Prowadząca uroczystość – Paulina Koschany (nauczycielka ze Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi nr 40 im. Mieszka I w Poznaniu).

1.8. Apel Pamięci dla uczczenia 70. rocznicy śmierci Pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów Harcmistrza Floriana Marciniaka

22 lutego 2014 r., w Muzeum Martyrologii Wielkopolan Fort VII w Poznaniu, odbyła się uroczystość zorganizowana przez Komendę Chorągwi Wielkopolskiej ZHP dla uczczenia 70. rocznicy śmierci Pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów, hm. Floriana Marciniaka i grupy wielkopolskich instruktorów harcerskich.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 15-tej przy udziale Wicemarszałka Wielkopolskiego Wojciecha Jankowiaka, przedstawicieli Prezydenta Miasta Poznania, Gimnazjum nr 23 im. Szarych Szeregów i III Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jana Kantego w Poznaniu, członków rodziny F. Marciniaka oraz licznie zgromadzonych drużyn i zastępów harcerskich, a także grup szkolnych.

Liczenie zgromadziła się starszyna harcerska oraz członkowie Środowiska Szare Szeregi Okręgu Wielkopolska.

Prezes Środowiska Szare Szeregi, dh por. Z. Podeszwa przedstawił sylwetkę hm. Władysława Cieplaka – przybocznego dh. Marciniaka i jego towarzysza w warszawskiej konspiracji i w Powstaniu Warszawskim.

Apel Pamięci objął również działaczy harcerskich i poległych działaczy harcerstwa wielkopolskiego. Dh Podeszwa wspominał o ostatnio zmarłych członkach 21 PDH, znających dh. Marciniaka jako żywego działacza. Wspominał również o śmierci dh. hm. Jarzębowskiego, który pięknie przedstawił straty wojenne harcerstwa wielkopolskiego, jako drugie po warszawskim.

Apel zakończono modlitwą prowadzoną przez Kapelana Chorągwi, złożeniem kwiatów pod ścianą straceń oraz odśpiewaniem hymnu Chorągwi „Już lipa roztula”.

Była okazja do zwiedzenia ekspozycji muzealnej, ostatnio rozszerzonej.

dh por. Zbigniew Podeszwa

1.9. Homilia wygłoszona na mszy św. odprawionej w intencji Żołnierzy Wyklętych

„ŻOŁNIERZE WYKLĘCI”.

Poznań – Najświętszego Zbawiciela, 1 III 2014 r. Rdz 4,3-10; Mt 5,9.

1. „Jezus widząc tłumy, wszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: Błogosławieni ubodzy w duchu... Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój... Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie...”. Błogosławić – to znaczy przekazywać dar Boży. Tym, który błogosławi, jest przede wszystkim Bóg. Kiedy się błogosławi kogoś, to zawsze w imię Boga, jedynego dawcy wszelkiego błogosławieństwa; tylko On też jest w stanie wprowadzać błogosławionych jakby w nurt swego własnego życia. Całe dzieje Izraela – to dzieje błogosławieństwa przyrzeczonego Abrahamowi, a danego światu w Jezusie, który jest „błogosławionym owocem”, „błogosławionego łona” Maryi. On przynosi na ziemię błogosławieństwo. Nigdy w ciągu swojego ziemskiego życia nie rzucił na nikogo przekleństwa. To prawda, że wygłaszał straszne groźby, są to jednak zawsze ostrzeżenia i bolesne zapowiedzi, nie przekleństwa: Cały Nowy Testament nie jest niczym innym jak błogosławieństwem otrzymanym od Boga.

W świecie jest również przekleństwo, które jest jakby odwróconym echem błogosławieństwa. Bóg błogosławi, ponieważ jest źródłem życia. Kusiciel, który występuje przeciwko Bogu i wciąga człowieka w swój grzech, sprowadza na niego przekleństwo. Tak, jak wciągnął biblijnego Kaina i skusił go do morderstwa popełnionego na bracie. Zbrodnia nie poszła w zapomnienie. „Rzekł Bóg: „Cóżś uczynił? Krew twego brata głośno woła do Mnie z ziemi.” – czytamy w Piśmie Świętym. Czyn, jakiego dopuścił się Kain, ściągnął na niego przekleństwo. Przeklętym i wyklętym jest przecież zbrodniarz, a nie ofiara zbrodni!

2. Jest wiele miejsc na polskiej ziemi, z których od dziesiątków lat woła polska krew! Najbardziej znane w Kraju to zwłaszcza miejsca, które związane są z tym, co działo się na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Są jednak takie miejsca i na wielkopolskiej ziemi. Wiele na ten temat mogłyby powiedzieć lasy leżące przy drodze prowadzącej z Poznania w kierunku Kórnik, i lasy nad Wartą w rejonie Biedruska, i teren w ogrodzie obecnej Kliniki Świętej Rodziny przy ul. Jarachowskiego, a sama Młyńska, a Wronki, a Rawicz... „Cóżś uczynił? Krew twego brata głośno woła do Mnie z ziemi!” – mówi Bóg.

23 marca 2006 roku Sejm przyjął uchwałę, w której oddał hołd bohaterom polskiego podziemia niepodległościowego po wojnie, wywołując z imienia niektórych wybitnych dowódców. Posłowie napisali: „Niech polska ziemia utuli ich do spokojnego snu. Sejm Rzeczypospolitej polskiej czcząc Ich pamięć stwierdza, że Żołnierze Wyklęci dobrze zasłużyli się Ojczyźnie”. Posłowie użyli wyrażenia „żołnierze wyklęci”, by określić zbiorowo tych, którzy walczyli o pełną wolność Ojczyzny. Było to pierwsze po wojnie, potwierdzone autorytetem państwa, uhonorowanie Żołnierzy Wyklętych. Krótko przed katastrofą smoleńską prezydent Lech Kaczyński podjął inicjatywę w sprawie ustanowienia Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Ostatecznie uchwałę podjął sejm 3 lutego 2011 roku. Wybrano dzień 1 marca.

3. Ofiary powojennych represji nazwano „Żołnierzami Wyklętymi”. Wiemy, jak to rozumieć i wiemy, skąd to określenie. Mimo wszystko opowiadamy się po stronie tych, którzy zachęcają, by używać „pięknej, jasnej i jednoznacznej nazwy Żołnierze Niezłomni”, tym bardziej, że – jak czytamy w prasie – są trudności w przekładzie używanego obecnie określenia na obce języki, co z kolei może łatwo wprowadzać w błąd ludzi mniej znających nasze realia. Ich tymczasem nie wyklął ani Naród polski, ani niepodległe państwo polskie, ani ojczysta ziemia. Ona przygarnęła ich umęczone, często zmasakrowane ciała; przechowała ich prochy, by po dziesiątkach lat oficjalnej, państwowej niepamięci i zacierania śladów zbrodni, zohydowania ich pamięci, ukazać niezłomnych synów Ojczyzny. Oni nie byli wyklęci – chyba przez radziecką i złączoną z nią polską propagandę. Oni wiedzieli jak długo Polska czekała na niepodległość i jaka była jej cena. Ich ukształtowało pokolenie, które postawiło w sercu Poznania Pomnik Wdzięczności z napisem: „Najświęsztemu Sercu – Odrodzona Polska”. Byli prawdziwie niezłomni! Oni są błogosławieni, bo byli prześladowani aż po odebranie im życia.

4. Trudna jest nasza historia. Rzeczą zrozumiałą jest, że ludzie mogą się różnić, także poglądami politycznymi. O tym mówi zarówno historia, jak i współczesność. To przecież nie powinno nas dziwić. Żeby jednak sprzymierzać się z tymi, którzy źle życzą ojczyźnie, żeby oddawać swoje siły dobrowolnie na służbę i współpracować z tymi, którzy mają jako cel zdławienie, a nawet wyniszczenie narodu, z którego się pochodzi, żeby mordować synów i córki własnego narodu? – To jest odrażające – diabelskie i przeklęte. Odkrywane po dziesiątkach lat kości ofiar wołają do oprawców jak krew Abła: „cóżeś uczynił”?

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

bp. Zdzisław Fortuniak

1.10. Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzów Wyklętych 1 marca 2014 r.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzów Wyklętych został ustanowiony przez Sejm RP dnia 3 lutego 2011 r. w hołdzie Żołnierzom Wyklętym, bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób, przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu. Data, 1 marca, upamiętnia rocznicę wykonania wyroku śmierci na siedmiu osobach z kierownictwa IV Komendy Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, którzy zostali rozstrzelani na ul. Rakowieckiej w Warszawie, 1 marca 1951 r. Wśród nich był płk Łukasz Ciepliński. Dzień Pamięci jest formą uczczenia walki i ofiary Żołnierzów Wyklętych, ich bólu i cierpienia jakich doznawali przez wszystkie lata PRL-u i ciszy po 1989 r. Jego idea jest również przedstawienie prawdziwej historii tych bohaterów.

Określenie „Żołnierze Wyklęci” powstało w 1993 r. i użyto go pierwszy raz, tytułując wystawę „Żołnierze Wyklęci – antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.”, na Uniwersytecie Warszawskim.

W walkach podziemia z władzą zginęło około 15 tys. ludzi, w tym około 7 tys. członków podziemia.

Obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Poznaniu i Wielkopolsce miały bardzo uroczysty charakter i organizowane były w wielu miejscowościach. Delegacje naszego Związku uczestniczyły w uroczystościach: w Poznaniu, Żabikowie, Wronkach, Kwilczu i w Lesznie.

23 lutego

Poznańskie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych zainaugurował koncert patriotyczny „Panny Wyklęte” w Teatrze Muzycznym w Poznaniu.

Licznie zgromadzonych uczestników koncertu, wśród których większość stanowiła młodzież szkolna, przywitał Dyrektor Teatru Muzycznego Przemysław Kieliszewski, oraz Dyrektor poznańskiego IPN-u dr Rafał Reczek. Naczelnik Oddziału Biura Edukacji Publicznej IPN-u dr Agnieszka Łuczak przedstawiła sylwetkę płk. Łukasza Cieplińskiego, Wielkopolanina urodzonego w Kwilczu, jako wybitnego Żołnierza Wyklętego.

Następnie Dariusz Malejonek z zespołem Maleo Reggae Rockers oraz z wokalistkami polskiej sceny muzycznej, przedstawili spektakl zainspirowany losem kobiet, które podobnie jak ich towarzysze z czasu wojny, nie złożyły broni i przeciwstawiły się reżimowi komunistycznemu. Była to muzyczna opowieść o zabranej młodości i wolności, trudnych wyborach między miłością a obowiązkiem, o samotności, strachu, o odwadze, uporze i niezłomności tych kobiet, których symbolem jest 17-letnia sanitariuszka AK Danuta Siedzikówna „Inka”, która przeszła piekło w ubeckich katowniach i została rozstrzelana w 1947 r.

W koncercie uczestniczyło liczne grono kombatanatów z rodzinami, a z ramienia naszego Związku Prezes J. Górski z małżonką, Wiceprezesi: M. Krzyżańska i L. Misiak, Prezes Środowiska Syrena J. Gunderman z małżonką, Członek Zarządu i Prezes WSPAK-u H. Józefowski i inni. Obecni byli przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich.

Głównym organizatorem koncertu był poznański IPN, który jak co roku, nadał świętu Żołnierzy Wyklętych wymiar edukacyjny.

28 lutego

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, których organizatorem było Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej, rozpoczęły się we **Wronkach** w Zakładzie Karnym. Właśnie za murami wronieckiego więzienia torturowani i wyniszczani byli członkowie powojennego, niepodległościowego i antykomunistycznego podziemia. Wśród uczestników uroczystości znaleźli się więźniowie polityczni tamtego czasu. Zwiedzano zakład. W więziennej kaplicy odprawiona została msza św., a następnie, przed wejściem do Zakładu, Apel Poległych. Apel odczytał współorganizator spotkania więźniów politycznych Klemens Stróżyński. Obecni byli żyjący Żołnierze Wyklęci z rodzinami, władze gminy, służby więziennej, przedstawiciele organizacji społecznych, związków kombatanckich, uczniowie i nauczyciele, a także liczne poczty sztandarowe.

Następnie delegacje złożyły wieńce pod tablicą upamiętniającą ponad 15 tysięcy zamordowanych więźniów politycznych we wronieckim zakładzie karnym, w czasie reżimu stalinowskiego. W imieniu władz gminnych głos zabrał Zastępca Burmi-

strza Robert Dorn, który powiedział m.in. „Polska upomina się o Żołnierzy Wyklętych, a my, wronczanie, mamy w tym względzie zobowiązanie szczególne. Myślę, że w tym roku pięknie się z tego wywiązujemy”.

Następnie, w sali wronieckiego kina, miała miejsce konferencja popularno-naukowa, podczas której dr Agnieszka Łuczak wygłosiła prelekcję pt. „Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–56” oraz promocja książki Klemensa Stróżyńskiego „Powrót do Wroniek”.

Po południu można było obejrzeć poruszający spektakl „Czas Czerwieni”. W obchodach uczestniczył Wiceprezes L. Misiek.

W **Kwilczu**, Wójt Gminy wraz z Prezesem Środowiska Wierchy Orłęta Maria i członkami Związku, zorganizowali, w dniu 28 lutego br. uroczyste obchody 63 rocznicy męczeńskiej śmierci płk. Łukasza Cieplińskiego. Obchody rozpoczęto mszą św. odprawioną w kościele parafialnym, w intencji Pułkownika, a potem, pod tablicą pamiątkową umieszczoną na murze ogrodzenia kościoła, delegacja Zarządu Okręgu w osobach Członka Zarządu M. Pieńkowskiego, Prezesa Środowiska Wierchy J. Sławka i Członka Zarządu H. Józefowskiego wraz z poczem sztandarowym złożonym z uczniów Liceum nr VIII w Poznaniu, złożyła wieniec. Uczynili to również inni uczestnicy obchodów, a wśród nich Wójt Gminy Kwilcz i inni przedstawiciele władz Kwilcza, którzy następnie przeszli do Zespołu Szkół, gdzie odbyła się uroczysta akademia. Akademię prowadziła Pani Dyrektor, a okolicznościowe przemówienie wygłosił Wójt. W wykonaniu szkolnego chóru i orkiestry odbył się koncert pieśni patriotycznych. Prezes Sławek podziękował za uczczenie pamięci płk Cieplińskiego, a M. Pieńkowski odczytał przesłanie Członka Zarządu Środowiska Wierchy, W. Kęszyckiego, do obecnych na sali, w którym opisuje swoje uczestnictwo w kursie podchorążówek konspiracyjnych w Rzeszowie i swoją znajomość z płk. Cieplińskim.

1 marca

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Lesznie, których organizatorami byli Prezydent Miasta Tomasz Malepszy oraz Prezes Oddziału ŚZZAK w Lesznie Marian Sobkowiak, pod patronatem poznańskiego IPN-u, miały szczególnie uroczysty charakter z uwagi na odsłonięcie Pomnika Żołnierzy Wyklętych. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11-tej mszą św. w Bazylice Mniejszej pw. św. Mikołaja, gdzie homilię wygłosił ks. prałat Jan Majchrzak. Następnie odbył się przemarsz, z licznymi pocztami sztandarowymi na czele, ulicami Leszna, do centrum miasta, na skwer przy ul. Poniatowskiego, gdzie został odsłonięty i poświęcony pomnik-obelisk ku czci Żołnierzy Wyklętych. Odsłonięcia dokonał Prezes naszego Okręgu J. Górski oraz M. Sobkowiak Prezes Oddziału ŚZZAK w Lesznie, członek tajnej organizacji Czarny Legion, więzień obozu w Sachsenhausen. Prezes Górski, oddając cześć Żołnieriom Wyklętym w swoim przemówieniu powiedział, że bohaterowie dzisiejszego dnia walczyli opuszczeni przez wszystkich, ale wierni swojej przysiędze. Przemawiał również Prezydent Miasta.

Pod pomnikiem śpiewano hymn narodowy, rotę, wznoszono okrzyki patriotyczne. Podczas składania kwiatów, wieńców i zniczy orkiestra grała „Rozszumiały się wierzby płaczące”.

Obecni byli przedstawiciele władz z Prezydentem Miasta, Przewodniczącym i Wiceprzewodniczącym Rady Miejskiej oraz leszczyńskimi posłami na Sejm, a także bardzo liczni mieszkańcy miasta, zarówno starsi jak i młodszy, kombatancki, członkowie organizacji społecznych, kibice Unii Leszno z flagami.

Zarząd Okręgu reprezentowali: Prezes J. Górski, Wiceprezes M. Krzyżańska, Członek Zarządu M. Pieńkowski, Prezes Środowiska Knieje S. Holak, Żołnierz Wyklęty T. Inglot. Obecny był również przewodniczący Wojewódzkiej Rady Kombatanatów i Osób Represjonowanych Z. Wechmann.

Historia postawienia pomnika, którego pomysłodawcą i najbardziej zaangażowaną osobą w jego powstaniu był M. Goryniak, Członek Zarządu leszczyńskiego Oddziału naszego Związku, a także leszczyńscy regionaliści W. Handke i Z. Jóźwiak, w załączeniu.

W Poznaniu, 1 marca, obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, zorganizowane przez Społeczny Komitet Upamiętniający Żołnierzy Wyklętych we współpracy z Urzędem Miasta Poznania oraz Instytutem Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, rozpoczęły się mszą św. w kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry. Mszę św. celebrował i homilię wygłosił bp Zdzisław Fortuniak. Słowa wypowiedziane przez Biskupa, oddające hołd Żołnierzom Wyklętym i obrazujące ich bohaterstwo, opuszczenie i cierpienie, głęboko wryły się w serca uczestników, mszy św. (pełen tekst homilii w załączeniu).

Następnie uczestnicy, w marszu pamięci, z licznymi pocztami sztandarowymi na czele, przeszli ulicami: Fredry, Gwarną, św. Marcin i Al. Niepodległości pod Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Po przemówieniach okolicznościowych złożono kwiaty i zapalono znicze, a także założono białe-czerwone wstęgi na drzewie, jako symbol Żołnierzy Wyklętych.

Po uroczystościach pod pomnikiem, IPN zaprosił wszystkich miłośników historii do studyjnego kina Rialto na retrospektywę festiwalu filmów dokumentalnych „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci 1944–1989”.

W sobotę, 1 marca, wyświetlono pięć filmów z tego cyklu, a w niedzielę, 2 marca, dalszych pięć. Po seansach filmowych odbył się panel dyskusyjny: „Jak historię najnowszą przekładać na język filmu?”

Udział we wszystkich projekcjach filmowych był bezpłatny.

Centralne uroczystości pod Pomnikiem PPP i AK rozpoczęto odśpiewaniem Hymnu Narodowego. Przemówienia wygłosili Marszałek Wielkopolski, Marek Woźniak, Przedstawiciel Prezydenta Miasta Poznania, Biskup Zdzisław Fortuniak, Przedstawiciel kombatanatów płk Jan Podhorski, a także dr hab. Maciej Gloger i Dariusz Kucharski reprezentujący Społeczny Komitet Upamiętnienia Żołnierzy Wyklętych.

Następnie wspólnie odśpiewano „Śpij Kolego” oraz „Rotę”.

Poznański Oddział IPN-u tegoroczny projekt „1 marca” kierował szczególnie do młodych, tym bardziej, że właśnie wśród młodzieży obserwuje się zjawisko ogromnego zainteresowania tą, mało znaną, historią naszego narodu.

Ewa Karpińska

1.11. Głaz – Pomnik Żołnierzy Wyklętych w Lesznie

1.03.2014 r. w Lesznie miała miejsce uroczystość odsłonięcia **Głazu – Pomnika Żołnierzy Wyklętych**. Głównymi organizatorami tej uroczystości byli Prezydent miasta Leszna pan Tomasz Malepszy i Marian Sobkowiak prezes Oddziału Leszno ŚZZAK. W uroczystościach uczestniczyli również członkowie Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK prezes płk Jan Górski, wiceprezes kpt. Maria Krzyżńska, por. Mieczysław Pieńkowski oraz Żołnierze Wyklęci por. Stanisław Holak i por. Tadeusz Inglot. Poza tym prezes Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej Henryk Józefowski i prezes Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego Oddział Wielkopolska por. Zenon Wechmann.

Odsłonięcie pomnika poprzedziła msza św. w Bazylice św. Mikołaja o godz. 12.00. Mszę odprawiało 4 księży. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ksiądz prałat Jan Majchrzak. Homilia była tematycznie związana z Żołnierzami Wyklętymi, a przede wszystkim ze śp. płk. Łukaszem Cieplińskim, prezesem ostatniego IV Zarządu Organizacji WIN, zamordowanym przez UB w 1950 r.

Główne uroczystości odsłonięcia Głaza – Pomnika odbyły się po mszy św. przy ul. Poniatowskiego w Lesznie. Słowo wstępne wygłosił Prezydent miasta Leszna pan Tomasz Malepszy, a odsłonięcia dokonał prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK płk Jan Górski, który w krótkim wystąpieniu opowiedział o Żołnierzach Wyklętych. Pomnik poświęcił ksiądz prałat Jan Majchrzak. Złożenie wieńców przez organizacje samorządowe, kombatanckie i młodzieżowe zakończyło uroczystości.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbyło się w auli Zespołu Szkół Ekonomicznych spotkanie uczestników i zaproszonych gości z organizatorami, panami: Markiem Goryniakiem, Witoldem Józwiakiem i Waldemarem Handke. Wręczono upominki i odznaczenia regionalne. Prezes Zarządu Okręgu płk Jan Górski otrzymał od przedstawicieli klubu żużlowego UNIA Leszno niebieski szalik kibica.

Należy podkreślić bardzo dobrą organizację uroczystości, którą przygotowali i prowadzili panowie M. Goryniak, W. Józwiak i W. Handke.

Stanisław Holak

1.12. W Lesznie odsłonięto Pomnik Żołnierzy Wyklętych

Poświęcony Ich pamięci pomnik stanął w centrum miasta. Na jego odsłonięcie stawili się przedstawiciele organizacji kombatanckich, lokalnych władz, parlamentarzysty i co najważniejsze żołnierze wyklęci oraz liczni mieszkańcy.

Inicjatorem budowy pomnika jest Marek Goryniak, leszczyński przedsiębiorca i były radny.

– Moi rodzice w czasie wojny walczyli w Armii Krajowej, wychowałem się w atmosferze akowskiej – mówi. – W naszym domu temat pierwszej i drugiej konspiracji był zawsze ważny i żywy. Od dziecka żyłem więc w atmosferze szacunku, wręcz czci dla ludzi, którzy po opanowaniu naszego kraju przez armię radziecką, nie chcieli się poddać i marzyli o wolnej Polsce.

**Uroczystość odsłonięcia
Głazu - Pomnika Żołnierzy Wyklętych
w Lesznie
01.03.2014 r.**





Nigdy nie miał wątpliwości, że tych ludzi należy uhonorować. Dlatego z zadowoleniem przyjął wniosek sprzed dwóch lat leszczyńskich radnych Prawa i Sprawiedliwości o uczczenie tych ludzi. Choć wtedy jeszcze nie sprecyzowano w jaki sposób ich walkę uczcić. Padały różne propozycje. Najczęściej, by imieniem żołnierzy wyklętych nazwać któreś leszczyńskie rondo lub ulicę. Budowę pomnika zaproponował właśnie Marek Goryniak.

– Przedstawiłem ten pomysł Tomaszowi Malepszemu, prezydentowi Leszna – wspomina M. Goryniak. – Uznał, że to dobra inicjatywa. Później jeszcze przez jakiś czas trwało uzgadnianie szczegółów technicznych.

Przede wszystkim, czy tablica ma być wmontowana w któryś z już istniejących pomników, czy też ma powstać nowy obelisk? Ostatecznie uznano, że bardziej godna będzie ta druga forma. Należało więc znaleźć odpowiednie miejsce.

Wskazano centrum miasta przy ulicy Poniatowskiego, na skwerze naprzeciw Zespołu Szkół Ekonomicznych. W powstanie obelisku zaangażowanych było sporo osób. To przede wszystkim Marek Goryniak oraz grupa leszczyńskich działaczy, którzy pomogli mu w forsowaniu tego pomysłu. Kształt pomnika zaproponowali: Marek Goryniak oraz Waldemar Handke i Zenon Józwiak, leszczyńscy regionaliści. Za budowę obelisku zapłaciło miasto. Jego projekt wykonał Wojciech Kurzawa, a tablicę zaprojektował Wojciech Akuszcwski. Wymienić także należy Janusza Szyszkowiaka, prezesa Leszczyńskiej Fabryki Pomp, fundatora tablicy, która znalazła się na pomniku. I nie wolno zapomnieć o kibicach Unii Leszno, którzy także cały czas apelowali o upamiętnienie żołnierzy wyklętych.

Pomnik odsłonięto 1 marca 2014. Dokonali tego Jan Górski, przedstawiciel Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska oraz Marian Sobkowiak z Gostynia, członek tajnej organizacji Czarny Legion, więzień obozu w Sachsenhausen. Oczywiście najważniejsi byli kombataneci z organizacji niepodległościowych, które działały po drugiej wojnie światowej w tym rejonie Wielkopolski.

Wcześniej odbyła się uroczysta msza. Podczas kazania ksiądz Jan Majchrzak z parafii świętego Mikołaja mówił, że żołnierze wyklęci to ci, którzy się nie poddali, nie zwątpili, nie złożyli broni, kiedy jednego okupanta zastąpił drugi. Chcieli dla naszej ojczyzny wolności i niezawisłości.

Podczas uroczystości śpiewano Hymn i Rotę, składano kwiaty pod pomnikiem i wznoszono okrzyki patriotyczne. I co jeszcze raz warte podkreślenia, na uroczystość stawili się tłumnie mieszkańcy Leszna.

Damian Szymczak

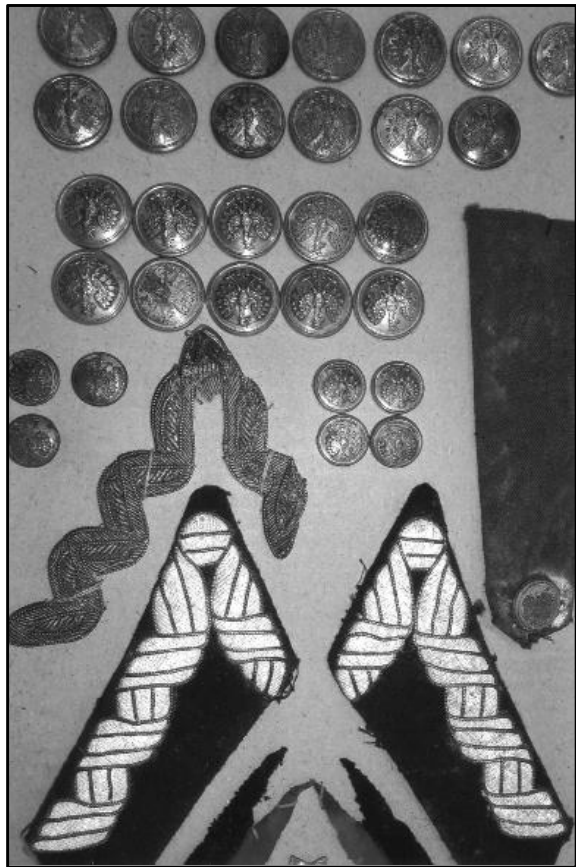
1.13. Rodzinne historie

27 lutego w Liceum Ogólnokształcącym nr V im. Klaudyny Potockiej w Poznaniu miało miejsce spotkanie pod nazwą „Rodzinne historie”. Wzięła w nim udział grupa uczniów z profesorkami, organizatorkami spotkania, p. Małgorzatą Czwojda-Szermier opiekującą się Sekcją Młodzieżową Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem Memoramus oraz p. Małgorzatą Wiater opiekunką szkolnego Koła Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci AK i Wiceprezesem WSPAK-u. Honoro-

wymi gośćmi byli Wiceprezes Zarządu naszego Okręgu M. Krzyżańska i Członek Zarządu M. Pieńkowski. Obecna była p. Dyrektor szkoły Magdalena Rybczyńska.



Uczniowie opowiadali o swoich dziadkach i pradziadkach, kim byli w młodości, skąd pochodzili, jakie pamiątki pozostawili po sobie. Bardzo różne były te historie, niektórzy walczyli pod Monte Casino, inni byli robotnikami przymusowymi w III Rzeszy, zostali zamordowani w Katyniu i Twerze, byli więźniami obozów koncentracyjnych w Dachau i Mathausen-Gusen. Uczniowie przynieśli pamiątki po nich i zdjęcia.



Swoją historię opowiedzieli również Pani M. Krzyżańska i Pan M. Pieńkowski.

Pani Krzyżańska została wysiedlona z rodzinnego domu 1939 roku przez niemieckich okupantów i spędziła czas wojny w Piotrkowie Trybunalskim, natomiast pan Pieńkowski po opuszczeniu rodzinnych Lutowisk w Bieszczadach zamieszkał niedaleko Krosna na Rzeszowszczyźnie. Oboje zaangażowali się w ruch oporu i działali jako łącznicy. Wśród przyniesionych przez nich pamiątek znalazła się autentyczna mapa sztabowa należąca do dowódcy pani Krzyżańskiej, gryps czyli list napisany w więzieniu i przemycony do odbiorcy, ryngraf, przy którym odprawiano potajemnie msze w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Spotkanie przygotowały pani Małgorzata Czwojda-Szermer opiekująca się Sekcją Młodzieżową Stowarzyszenia Współpracy ze Wschodem Memoramus i pani Małgorzata Wiater z Wielkopolskiego Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej.

Na zdjęciu załączonym na poprzedniej stronie można obejrzeć elementy munduru dziadka jednego z uczniów. To mundur przedwojenny, dziadka zamordowano w Katyniu, rodzina mundur spaliła z obawy przed represjami, ale guziki i szamerunek schowała do puszki i замуrowała w ścianie mieszkania.

Małgorzata Wiater

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE

2.1. Podchorążowie artylerii II RP

Tak się złożyło, że służbę wojskową w II RP odbywałem w dwóch szkołach podchorążych: rezerwy i zawodowej (artylerii). Będąc jeszcze w gimnazjum powziąłem decyzję, popartą przez rodziców, że zostanę oficerem zawodowym artylerii. A zachęty do tego było sporo.

W latach 1923–1939 mieszkalem w Toruniu, gdzie mieściła się Szkoła Podchorążych Artylerii (w pierwszych latach swego istnienia nazywała się: Oficerska Szkoła Artylerii – OSA, przemianowana po paru latach na Szkołę Podchorążych Artylerii). Ojciec mój, lekarz wojskowy w stopniu ppłk, był lekarzem naczelnym Szkoły w latach 1925–1926, a potem jako płk w st. spocz. lekarzem-wykładowcą higieny w latach 1932–1933. Na co dzień spotykałem podchorążych na przepustce na ulicach Torunia. Pociągało mnie ich umundurowanie, postawa i wygląd – chciałem być jednym z nich.

Po zdaniu matury w maju 1937 r. ojciec złożył u II wiceministra spraw wojskowych podanie o przyjęcie mnie do Szkoły Podchorążych Artylerii (synowie wojskowych mieli pierwszeństwo w przyjęciu do szkół podchorążych, kształcących na oficerów służby stałej).

Oczekiwałem z niecierpliwością powołania do szkoły. Wreszcie z początkiem września nadeszło wezwanie do stawienia się 22 września 1937 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii (SPRA) we Włodzimierzu Wołyńskim. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie, ale cóż robić – rozkaz to rozkaz. Ruszyłem w długą podróż przez Warszawę, Rejowiec, Zawadę do Włodzimierza na wschodnie krańce Rzeczypospolitej.

Po przybyciu na miejsce zostałem przydzielony do II dyonu – 5 baterii (budynek dywizjonu był tuż przy branie wejściowej – na wprost Komendy Szkoły). Szkoła powstała w 1926 r. (I kurs) i mieściła się w koszarach im. Sobieskiego. Był to rozległy teren, na którym mieściły się budynki mieszkalne, komenda szkoły, wartownia, stołówka, budynki gospodarcze, działownie, stajnie. W środku terenu, między budynkami był duży plac do ćwiczeń z zaprzęgami, działocznów, musztry, gimnastyki, jazdy konnej i wołyżerki.

Szkoła miała 3 dywizjony (9 baterii) i 10 baterię szkolną weterynarii.

Komendantem Szkoły był w tym czasie płk mgr Jan Filipowicz, zastępcą i dyrektorem nauk ppłk Adam Meissner, dowódcą mojego dyonu mjr Mieczysław Kułakowski, dowódcą 5 baterii kpt. Bolesław Mrówczyński, dowódcą I plutonu kpt. Stanisław Leszczyński, dowódcą mojego II plutonu kpt. Jan Mykietyn, oficerem plutonu por. Jan Gil. Szefem baterii był ogniomistrz Jakub Hargesheimer, podoficerami baterii plutonowi: Stanisław Andrzejewicz, Alfred Bednarski, Eugeniusz Chlebiński i Władysław Kubiak.

Baterię podzielono na sześć działonów (po trzy w plutonie); ja byłem w piątym działonie. Każda bateria w Szkole liczyła od 80–90 kursantów (byliśmy XII kursem). W baterii byli maturzyści, absolwenci wyższych uczelni i elewi z Korpusów Kadetów. Rozpiętość wieku od 18 do 26 lat. Wszyscy byliśmy na początku kanonierami z cenzusem. Stopnie w artylerii różniły się nieco od stopni w piechocie, a więc kanonier – szeregowy, bombardier – st. szeregowy, ogniomistrz – sierżant.

Główne przedmioty nauki to instrukcja strzelania (najważniejszy przedmiot w artylerii), prowadził dowódca plutonu, topografia, terenoznawstwo, działocznyny, opis sprzętu, bateria zaprzężona, łączność, jazda konna, woltyżerka, musztra, wychowanie fizyczne.

Ważnym elementem w szkole były konie. Służyły do jazdy konnej (wierzchowej), woltyżerki i do jazdy zaprzęgami. Każdy z kursantów miał swego konia. Mnie przydzielono „Modnę”, rocznik 1919 (paradoks – to był mój rocznik, ja należałem do najmłodszych – „Modna” do najstarszych koni). Była wyćwiczona, komendy spełniała szybciej od nas, była łagodna i spokojna.

Codziennie rano o 5.00 (przed pobudką) każdy działon po kolei chodził do stajni czyścić i karmić konie. Kiedy wracaliśmy przed pobudką (godz. 6.00) do baterii – czuć było od nas stajnię. Szliśmy prosto do umywalni. Byłem z moim działonem kilkanaście razy na czyszczeniu koni. W każdy czwartek był „dzień konia”, trzeba było dokładnie je wyczyścić i przygotować do przeglądu.

Po pewnym czasie zabrano mi „Modną” i przydzielono klacz „Dorotę”, r. 1931, z którą bardziej się zżyłem. Nieraz przy rannym czyszczeniu, jak chciałem się zdrzemnąć opierałem się na szyi „Doroty” i spałem. Jak ktoś wchodził do stajni, konie poruszały się, dzwoniły łańcuchami, robił się hałas i ostrzeżony, budziłem się. Wśród koni były tzw. „łykawe”, co chciały gryźć żłób i trzeba go było obić blachą; były konie gryzące – miały tasiemki biało-czerwone wplecione w grzywę, a te co kopały – tasiemki wplecione w ogon.

Jesienią, szczególnie w czasie deszczów dało się nam we znaki maziste błoto wołyńskie. Po rannych ćwiczeniach buty paskudnie zabłocone, a do drugiego śniadania trzeba było się oczyścić. Stołówka dywizjonowa była około 100 m od naszego zakwaterowania. Ulubionym daniem na drugie śniadanie były zrazy z puree grochowym.

W czasie pobytu w SPRA raz tylko wypadła mi służba wartownicza. Mój posterunek był na końcu rozległego terenu szkoły.

Na Święta Bożego Narodzenia pojechałem do domu do Torunia. Po krótkim pobycie trzeba było wracać do szkoły.

Z początkiem 1938 r. dywizjon pojechał na ćwiczenia zimowe do Uściługa (nie-daleko Włodzimierza), gdzie spędziliśmy parę dni.

W marcu 1938 r. zmarł w szkole kursant Edward Świercz (chodziły słuchy, że na zapalenie mózgu). Toteż kiedy zachorowałem na gripę – lekarz szkoły kpt.

Mieczysław Podgórski odesłał mnie do garnizonowej izby chorych, która mieściła się w koszarach 23 Pułku Piechoty (po drugiej stronie ulicy). Tam doszedłem do zdrowia i wróciłem do zajęć.

Także w marcu 1939 r. otrzymałem awans na bombardiera z cenzusem (jedna belka), z którego byłem bardzo dumny.

I tak na ćwiczeniach i szkoleniu mijały tygodnie i miesiące. Po pewnym okresie przestaliśmy chodzić rano czyścić konie, ćwiczyliśmy działocyny i opis sprzętu. W opisie działa, była taka nazwa jednej małej części trudna do zapamiętania. Ta część nazywała się **zatyczka skobla wąsa osi wyrzutnika**. Na pytanie podoficera prowadzącego opis działa – trzeba ją było umieć wyrecytować.



Podchorąży Jerzy Antoniewicz z lekarzem płk. Czesławem Linczem i jego żoną. Wilno, wrzesień 1938 r.

Kończyła się wiosna. Szkoła szykowała się do wyjazdu na poligon w Czereposznie. My, przyjeźci do Torunia, mieliśmy wyjechać do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowie-Komorowie do Pułku Manewrowego, 31 maja 1939 r. opuściliśmy Włodzimierz.

Ogółem od 1926 do 1939 r. w czasie trzynastu kursów – przeszkoliło się około 8500 podchorążych na oficerów rezerwy artylerii i około 300 lekarzy weterynarzy.

Z dniem 23 listopada 1937 r. szkoła otrzymała nazwę „Wołyńska Szkoła Podchorążych Rezerwy Artylerii im. Marcina Kątskiego”. Ukończyło ją wiele znanych potem osobistości między innymi: Józef Cyrankiewicz, wieloletni premier Polski powojennej, Marian Eile – długoletni redaktor naczelny „Przekroju”, Jerzy Blikle – członek słynnego rodu warszawskich cukierników oraz trójka słynnych kurierów

rządu Polski podziemnej: Zdzisław Jeziorański (Jan Nowak-Jeziorański), Jerzy Lerski („Jur”) i Jan Koziński („Jan Karski”).

31 maja 1938 r. opuściłem Włodzimierz Wołyński, udając się do miejscowości Komorowo, gdzie mieściła się Szkoła Podchorążych Piechoty. Nieopodal Szkoły formował się Pułk Manewrowy. Wszyscy kandydaci do Szkół Podchorążych (zawodowych) musieli przejść w nim przeszkolenie. Trzon pułku stanowił 3 Batalion Strzelców z Rembertowa, ponadto rezerwiści piechoty powołani na ćwiczenia, no i gromada podchorążych ze wszystkich broni, kandydatów do służby zawodowej. Miał to być pułk o pełnym etacie. Część ćwiczeń odbywała się na miejscu, a potem w Leśnej koło Baranowicz, gdzie znajdował się rozległy poligon. Wszystkie funkcje dowódcze w pułku pełnili podchorążowie ostatniego rocznika S.P. Piech. (tuż przed promocją oficerską komendantem szkoły był płk Żongolłowicz, jemu też podlegał Pułk Manewrowy). Nie pamiętam, w jakiej byłem kompanii i batalionie, ale wryła mi się w pamięć moja 9. drużyna, której drużynowym był sierż. pchor. Mieczysław Chmiel (po nieudanej próbie ucieczki z niemieckiego obozu jeńców wojennych – oflagu w Dössel – Niemcy rozstrzelali 50 oficerów, wśród nich ppor. Chmiela). Zapamiętałem parę nazwisk z drużyny – byli to artylerzyści Edek Sadowski i Jarek Zdrojewski, Krzywda z piechoty i Edek Choraży (lot. tech.). Kwaterowaliśmy w namiotach.

W Pułku Manewrowym przebywaliśmy równo dwa miesiące (od czerwca do lipca 1938 r.). Lato było upalne bez kropli deszczu. Niedaleko naszej drużyny na terenie obozu była dobrze zaopatrzona kantyna, gdzie między innymi można było nabyć kwas chlebowy firmy Habermusch o wspaniałym smaku. Miał wielkie powodzenie.

Nasze rzeczy i umundurowanie zdaliśmy w szkole, otrzymaliśmy letnie mundury piechoty, zamiast owijaczy – spinacze, karabiny, bagnety, łopatkę – ja dodatkowo nożyce do cięcia drutu. Pułk wymagał zgrania całości, mimo różnicy w wyszkoleniu. Toteż w tym kierunku szły ćwiczenia w pierwszych dniach. Po dwóch tygodniach intensywnych ćwiczeń pułk stanowił zgraną jednostkę. Nieraz wracając z ćwiczeń zmęczeniu, zakurzeni – gdy zbliżaliśmy się do szkoły, gdzie odbyć się miała defilada – zapominaliśmy o zmęczeniu, oczy nabierały blasku, a nogi dziarsko wybijały rytm kroków defiladowych, nie czując przebytych kilometrów.

Po paru tygodniach załadowano nas na lory i ruszyliśmy na Wołyń do Leśnej. Tam również mieszkaliśmy w namiotach. Ale ćwiczenia były jeszcze bardziej wyczerpujące, jak np. pościg za kawalerią. Zdawałoby się, że to niemożliwe, ale po uciążliwych marszach dogoniliśmy kawalerzystów. Tam też w Leśnej odbyły się manewry, gdzie Pułk Manewrowy był przeciwnikiem nacierających pułków wołyńskich. Wywiązaliśmy się dobrze w obronie. Wśród zaproszonych gości – obserwatorów było sporo attaché wojskowych akredytowanych w Warszawie, w tym paru oficerów niemieckich. Wysoko ocenili przebieg manewrów.

W ostatnich dniach lipca wróciliśmy do Komorowa, pułk został rozwiązany, a podchorążowie rozjechali się do pułków na praktykę. Otrzymałem tytuł bombardiera podchorążego.

1 sierpnia zameldowałem się w 19 Pułku Artylerii Lekkiej w Nowej Wilejce pod Wilnem, gdzie przebywałem do 16 września. Doślałem się do I Dyonu 1 baterii. Szefem baterii był ogniomistrz Parcianko, jednym z podoficerów kpr. Czebotar.

Dowódcą był ppłk Leon Pichl. W Nowej Wilejce był I i IV dywizjon, w Lidzie III Dyon, a w Mołodecznie – II.

Dzień po święcie Wojska Polskiego – 16 sierpnia było święto pułkowe w rocznicę zwycięstwa pod Radzyminem. 19 kwietnia 1922 r. trąbka pułkowa została udekorowana przez marszałka Piłsudskiego srebrnym krzyżem orderu Virtuti Militari. Święto pułkowe wypadło okazale. Do Nowej Wilejki zjechali również przedstawiciele II i III Dyonu. Pułk prowadził własne gospodarstwo, na święto było świniobicie, toteż jedzenie było wspaniałe. Usadowiono mnie między dowódcą I Dyonu mjr. Stefanowiczem, a dowódcą mojej baterii kpt. Tomaszewskim. Niestety, uroczystość skończyła się dla mnie prędko. Moi towarzysze zapijali, a mnie nalali spirytusu do szklanki od herbaty. Trudno odmówić, westchnąłem więc i wypilem szklankę łyčzkami jak wodę, wznosząc toast: „Ku chwale Ojczyzny i jej królewskiej mości artylerii” – na co usłyszałem „brawo podchorąży” i dostałem dalsze pół szklanki. Mimo dobrej zagryzki, poczułem się jak nieprzytomny, wstałem od stołu i poszedłem jak lunatyk do stajni, ułożyłem się na sianie i przespałem parę godzin.

Życie w pułku toczyło się normalnie. W wolnych chwilach robiłem spacer do miasteczka. We wrześniu, gdzieś na początku miesiąca pojechałem do Wilna odwiedzić znajomych jeszcze z Torunia. Był to płk dr Wincz z żoną – szef sanitarny D.O.K. Wilno. W Toruniu pełnił funkcję szefa sanitarnego D.O.K. VIII, stąd ta znajomość. Przyjęli mnie bardzo serdecznie, zaprosili na obiad.

15 września 1938 r. dostałem awans na kaprała podchorążego, a dzień później opuściłem Nową Wilejkę udając się na urlop do domu.

12 października 1938 r. zameldowałem się wreszcie w upragnionej S.P. Art. w Toruniu. Dostałem przydział do 2 plutonu 3 baterii I Dyonu. Dowódcą Dyonu był mjr Koszucki, baterii kpt. Dormus, jego zastępcą por. Pasternakiewicz, dowódcą 1 plutonu por. Dąbroś, a 2 por. Swałdek. Szkoła miała dwa dywizjony po trzy baterie. Pluton 1. to był starszy rocznik, a 2. młodszy. 15 października 1938 r. odbyła się XV promocja oficerska. Szkoła stanęła na placu ćwiczeń w pełnym uzbrojeniu (szable, karabinki). Pamiętam, że był obecny węgierski oficer w paradnym, szamowanym mundurze huzarskim i lśniących wysokich butach z cholewami poza kolana. Nasz rocznik miał obszyte mundury wyjściowe i płaszcze na rękawach po jednym pasku (galonie), a starszy rocznik miał po trzy paski. Promocja zrobiła na mnie duże wrażenie. Pomyślałem „za dwa lata i ja tego dostapię” – niestety los pokierował inaczej.

Po promocji zaczęła się normalna nauka w szkole.

Dniami wyjściowymi na przepustkę były środa, sobota i niedziela. Wykłady odbywały się w budynku szkolnym. Przedmiotami nauki były – terenoznawstwo,



Podchorąży Jerzy Antoniewicz

topografia, matematyka, łączność, balistyka i uzasadnienie prawideł strzelania, historia wojen, język rosyjski i niemiecki do wyboru (wybrałem rosyjski) oraz wychowanie fizyczne, jazda konna, nauka tańca.

I właśnie za opuszczenie lekcji tańca dostałem od dowódcy baterii trzy dni aresztu lekkiego. Z języka rosyjskiego należałem do najlepszych, z resztą przedmiotów dawałem sobie radę, najgorzej szło mi z łącznością. Uwielbiałem historię wojen, w czasie której kpt. Wieliczko-Wielicki omawiał wojny napoleońskie. Jazdę konną odbywaliśmy na koniach przyprowadzonych każdorazowo przez luzaków z baterii ćwiczebnej. Jako starszy półzastępu składałem raport porucznikowi prowadzącemu jazdę.

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada, szkoła wzięła udział w defiladzie wojskowej garnizonu toruńskiego.

4 grudnia przypadało święto Barbary, patronki artylerii. W tym dniu w szkole rządził młodszy rocznik. Wieczorem, na uroczystej kolacji nie było żadnego oficera. Podchorążowie bawili się wspaniale, było wiele bruderschaftów wypitych ze starszym rocznikiem. Istniał w szkole zwyczaj, że każdy z młodszego rocznika miał swego opiekuna ze starszego ze swej baterii, którego nazywało się „ojcem”. Moim był pchor. Leon Pilczuk z 3 baterii.

W grudniu szkoła jechała na narty do Bukowiny Tatrzańskiej. Czułem się nie bardzo ze zdrowiem, ale jako mundurowy zdołałem jeszcze wyposażyć pluton w odpowiednie sorty. Pozostałem w szkole i rozchorowałem się na dobre z wysoką gorączką. Zabrano mnie do Szpitala Garnizonowego na oddział wewnętrzny. Okazało się jednak, że jest to błonica (difteryt) i odwieziono na oddział zakaźny, gdzie przebywałem ponad dwa tygodnie. Po powrocie do szkoły dostałem urlop, po którym udałem się do 12 PAL-u w Tarnopolu, gdzie w dniach 10–24 lutego 1939 r. odbyłem praktykę jako działonowy. Po zakończeniu nauki teoretycznej i praktycznej szkoła udała się na poligon, gdzie mieszkaliśmy w forcie. Ćwiczenia z topografii odbywały się w terenie, strzelania artyleryjskie na poligonie.

Szkoła powstała w 1923 r. jako Oficerska Szkoła Artylerii (O.S.A.). W 1928 r. przemianowana została na Szkołę Podchorążych Artylerii (S.P.Art.). W ciągu swego istnienia do 1939 r. promowano 2186 oficerów artylerii.

Siedmiu absolwentów dosłużyło się stopni generalskich:

- | | | |
|-------------------------|-------------|----------------------------------|
| 1. Wojciech Borzobohaty | - VII prom. | gen. bryg. 1991 r. (pośmiertnie) |
| 2. Zygmunt Janke | - VII prom. | gen. bryg. 1988 r. |
| 3. Adam Jaworski-Sas | - V prom. | gen. bryg. 1989 r. |
| 4. Jan Krępa | - XV prom. | gen. bryg. USA |
| 5. Bolesław Lewiński | - I prom. | gen. bryg. 1962 r. PSZ na Zach. |
| 6. Jan Wójcicki | - II prom. | gen. bryg. 1967 r. |
| 7. Bohdan Zieliński | - V prom. | gen. bryg. 1992 r. |

15 lipca 1939 r. otrzymałem awans na plut. podchorążego. Po powrocie do szkoły, komendant, płk Sawczyński odczytał nam przydziały pułkowe na praktyki i wygłosił przemówienie, które wyglądało jak pożegnanie w związku ze zbliżającą się wojną. Jeszcze przed wyjazdem do pułku – dostałem skierowanie do 1 PAN-u (artylerii najcięższej) w Górze Kalwarii. Pojechałem więc do domu pożegnać się

z rodziną. Było to ostatnie spotkanie z ojcem (zginął jako zakładnik w obozie w Stuthofie w maju 1941 r.).

12 sierpnia 1939 r. wyjechałem do Góry Kalwarii. Z matką i siostrą spotkałem się dopiero po ośmiu latach.

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 r. szkoła znalazła się na terenach zajętych przez wojska ZSRR. W związku z tym znaczna część oficerów dostała się do niewoli sowieckiej i zginęła w Katyniu, Charkowie i innych miejscowościach Białorusi i Ukrainy.

mjr art. w st. spocz. Jerzy
Wojsym-Antoniewicz

2.2. Szarża pod Krojantami 1 września 1939 roku

Opis życia oficera 13. Pułku Ułanów Wileńskich w latach 1927–1939 przekazuje porucznik Grzegorz Cydzik, jeden z „malowanych dzieci” w swojej biograficznej książce „Ułani, Ułani. Wspomnienia – Gawędy – Opowieści” napisanej krótko przed śmiercią w 1978 r., a wydanej w 2012 roku.

Czy rzeczywiście żywot oficera kawalerii był tak beztroski i usłany różami, jak głosił PRL-owski mit o pańskiej jeździe?



Uczeń pierwszego rocznika Szkoły Podchorążych Kawalerii kapral podchorąży
Grzegorz Cydzik

Generał Wieniawa-Długoszowski „pierwszy kawalerzysta II RP” opisał to w ten sposób: „Nie tylko mens sensa in corpore sano (w zdrowym ciele zdrowy duch), ale też tradycją uświęcone regulaminy, z rozmaitymi naddatkami” – powodują, że żywot ułana nie bywał łatwy a służba należała do najcięższych w okresie międzywojennym.

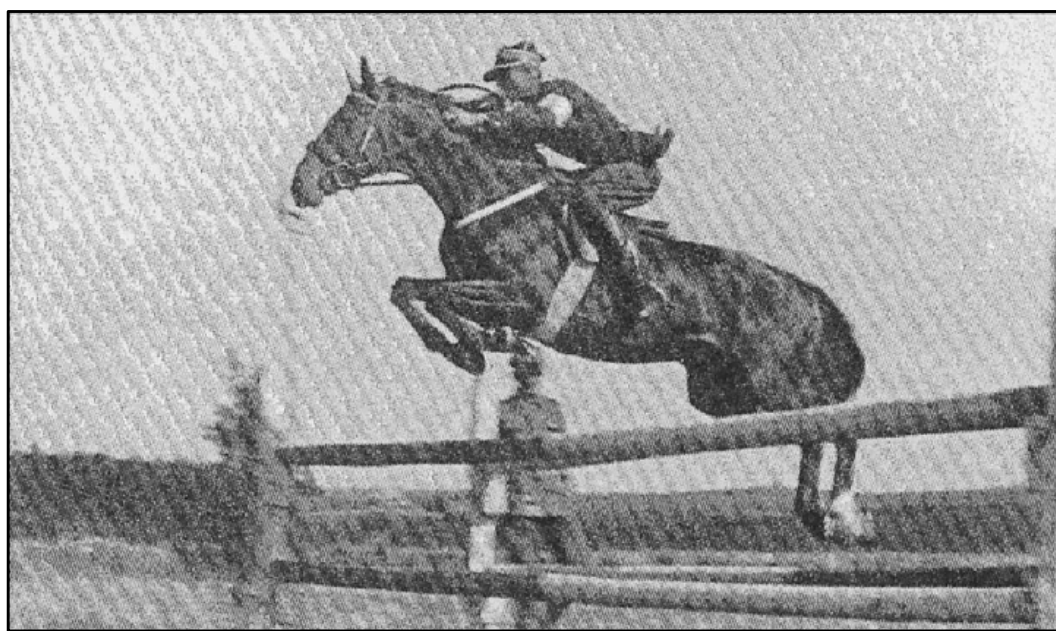
Kawaleria II RP była w rzeczywistości mobilną piechotą, poruszającą się konno a walczącą pieszo i wyposażoną dostatecznie w broń przeciwpancerną, czemu zawdzięczała taktyczne sukcesy w 1939 roku. Celem przyszłościowym była całkowita motoryzacja kawalerii.

Szkolenie ułanów

Wielowiekowe tradycje ułańskie w połączeniu z fachowym wykształceniem żołnierza piechoty i artylerii – stwarzały niełatwy los adeptowi kawalerii.

Grzegorz Cydzik barwnie opisuje etapy szkolenia wojskowego 1 września 1927 roku. Kurs unitarny w Szkole Podchorążych Piechoty w Ostrowii Mazowieckiej potem Szkoła Podchorążych Artylerii w Toruniu a od 15 października 1930 r. Szkoła Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Studia kończy w stopniu podporucznika kawalerii służby stałej.

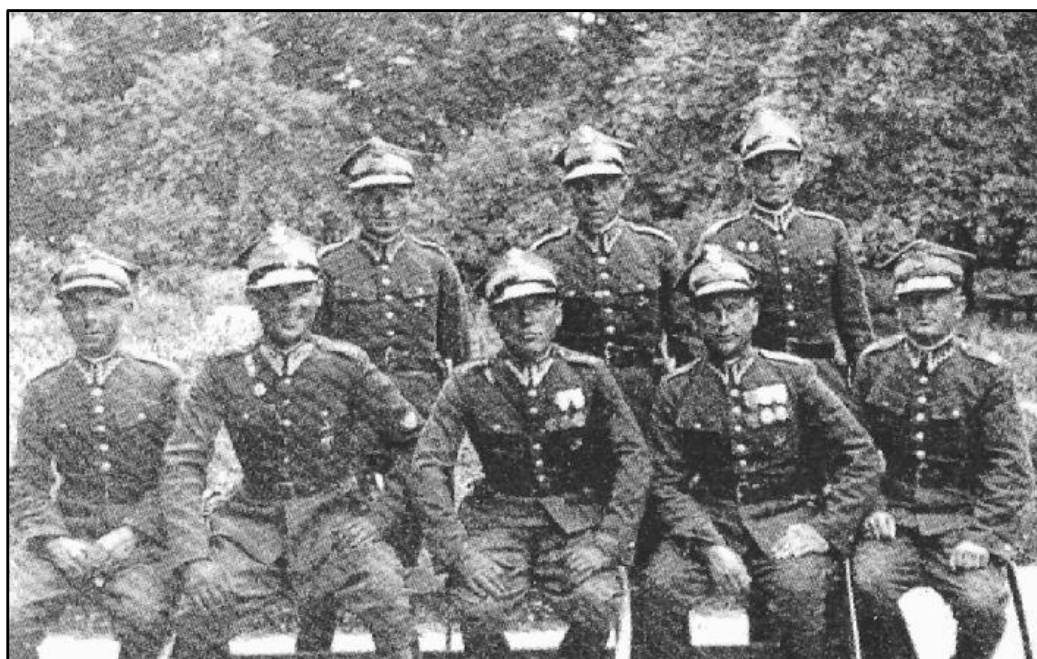
Uzyskując wysoką lokatę, Cydzik otrzymuje przydział do elitarnego 13. Pułku Ułanów Wileńskich. Pełnił służbę na stanowisku dowódcy plutonu w 3. szwadronie, a następnie w 1. szwadronie. Zaliczył też służbę w szwadronie ciężkich karabinów maszynowych, uzyskując awans do stopnia porucznika.



Porucznik Grzegorz Cydzik w skoku na koniu Tur.
Konkurs skoków na Pośpieszce w 1935 r.



Dowódca Pomorskiej Brygady Kawalerii gen. bryg. Stanisław Grzmot-Skotnicki
15 VIII 1938 r.



Kadra dowódcza szwadronu ciężkich karabinów maszynowych 13. pułku ułanów wileńskich
1934–1937. (Archiwum rodziny Cydzików)

Życie prywatne

Te osiągnięcia pozwoliły Mu na względną stabilizację osobistą: ożenek i wykorzystanie nielicznych wolnych godzin na życie prywatne w Grudziądzu. A czasu tego było mało, gdyż służba obowiązywała do godziny osiemnastej.

Tradycyjne zwyczaje dotyczące formacji wojska polskiego, w której służył porucznik Cydzik, wymagały brania udziału w zebraniach towarzyskich, balach i uroczystościach pułkowych. Towarzyszyły temu obowiązкови specjalnie przestrzegane wymogi dotyczące prezentacji. Ubiór wyjściowy – galowy strój oficera kawalerii – składał się z długich spodni – szaserów w kolorze granatowym z naszytymi podwójnymi szerokimi lampasami w barwach broni, kurtki w kolorze khaki, trzewików czarnych z przybitymi na obcasach skuwkami metalowymi imitującymi ostrogi. Do stroju wieczorowego należały też białe rękawiczki skórkowe oraz pas jedwabny z metalową klamrą, na której była wybita głowa rycerza w hełmie.



Defilada 13. pułku ułanów wileńskich. Na pierwszym planie poczet sztandarowy dowodzony przez por. Grzegorza Cydzika

Nie warto dodawać, że tak wystrojonego oficera obowiązywał odpowiedni styl zachowania: ułański humor i werwa, nienaganne zachowanie wobec kobiet i umiejętność tańca.

Nic więc dziwnego, że szyk kawalerski ułanów, przeważnie urodziwych, robił wrażenie na paniach, zgodnie z przedwojenną piosenką:

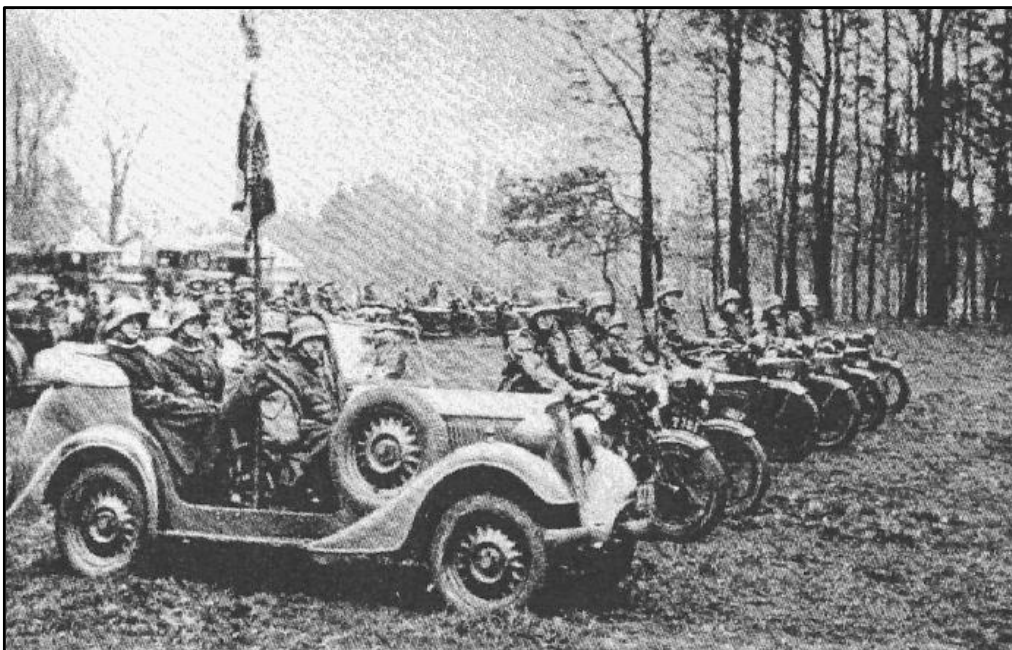
„Ułani, Ułani
malowane dzieci
niejedna panienka
za wami poleci –
niejedna panienka

i niejedna wdowa
za Wami do piekła
polecieć gotowa...”

Kariere wojskową Cydzika wieńczyło ukończenie akademickich studiów wojskowych, co pozwalało na osiągnięcie wyższego stopnia i poważniejszego stanowiska.



Uroczyste nadanie sztandarów wileńskim jednostkom artylerii – marszałek Edward Śmigły-Rydz w towarzystwie gen dyw. Stefana Dąb-Biernackiego odbiera defiladę 3. dywizjonu artylerii konnej



10. pułk strzelców konnych na sprzęcie motorowym z pocztą sztandarową, rejon Jasienicy, 3 XI 1938 r.

Wojna obronna z Niemcami w 1939 r.

Autorowi wspomnień w zaliczeniu Wyższej Szkoły Wojennej, czyli Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie przeszkodziła wojna 1939 roku.

Słuchacze WSW w pierwszych dniach lipca otrzymali przydziały mobilizacyjne. Cydzika skierowano do **Pomorskiej Brygady Kawalerii**, której dowództwo mieściło się w Bydgoszczy. Brygadą dowodził generał Stanisław Grzmot-Skotnicki.

W skład Brygady wchodziły jednostki: 2. pułku szwoleżerów rokitniańskich, 16. pułku ułanów wielkopolskich, 18. pułku ułanów pomorskich, 8. pułku strzelców konnych, 11 dywizjon artylerii konnej, szwadron pionierów, szwadron łączności.



Ćwiczenia zimowe kawalerii – ski-skirting

Szarża pod Krojantami 1 września 1939 r.

Dowódca 18. pułku ułanów pułkownik Kazimierz Masztalerz miał zadanie, aby pod naciskiem nieprzyjaciela, wykonać osłonę południowego skrzydła obrony piechoty i prowadzić walkę opóźniającą, umożliwiając jej wycofanie się w razie konieczności.

18. pułk ułanów pomorskich z Grudziądza podjął zlecone działania, których efektem była **najsłynniejsza polska szarża w II Wojnie Światowej – pod Krojantami**.

Szwadrony grupy manewrowej zaskoczyły i zaszarżowały piechotę niemiecką. Według źródeł niemieckich, „polska szarża zaatakowała II batalion 76. pułku piechoty w ugrupowaniu przedbojowym, przed rozwinięciem sił natarcia na Krojanty. Cała broń batalionu otworzyła ogień na kawalerzystów, którzy ponieśli ciężkie straty. Ten niespodziewany i wydający się niemożliwym do wykonania atak pociągnął też straty w naszym batalionie”.

Efektem celowym brawurowej szarży pod Krojantami nie było zniszczenie czy tylko obezwładnienie wroga. Niespodziewana szarża polska wywołała jednak spore zaskoczenie, dochodzące do paniki, czego dowodzi ostrzelanie żołnierzy niemieckich i ranienie ich ogniem własnego pododdziału.

W sumie zaskoczenie szarżą polską doprowadziło do zatrzymania 20. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej oraz 2. Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej. 20. Dywizja Piechoty po całym dniu walk posunęła się zaledwie 15 km.

Dopiero osobista interwencja dowódcy Korpusu XIX gen. Heinza Guderriana spowodowała, że następnego dnia, 2 września, jednostki niemieckie wznowiły planowe natarcie.



Szarża ...

W bitwie pod Krojantami polegli: dowódca 18. pułku Ułanów płk Kazimierz Masztalerz, rotmistrz Eugeniusz Świeściak – dowódca 1 szwadronu, podporucznik Tadeusz Milicki, oficer ordynansowy adiutanta pułku. W sumie straty wyniosły około 50% stanu w ułanach zabitych, rannych oraz rozproszonych po bitwie.

Do zdziesiątkowanego 18. pułku ułanów przybył w nocy generał Stanisław Skotnicki. Podziękował za bohaterstwo mówiąc:

„Czyn Wasz będzie zapisany złotymi zgłoskami w historii jazdy polskiej”.

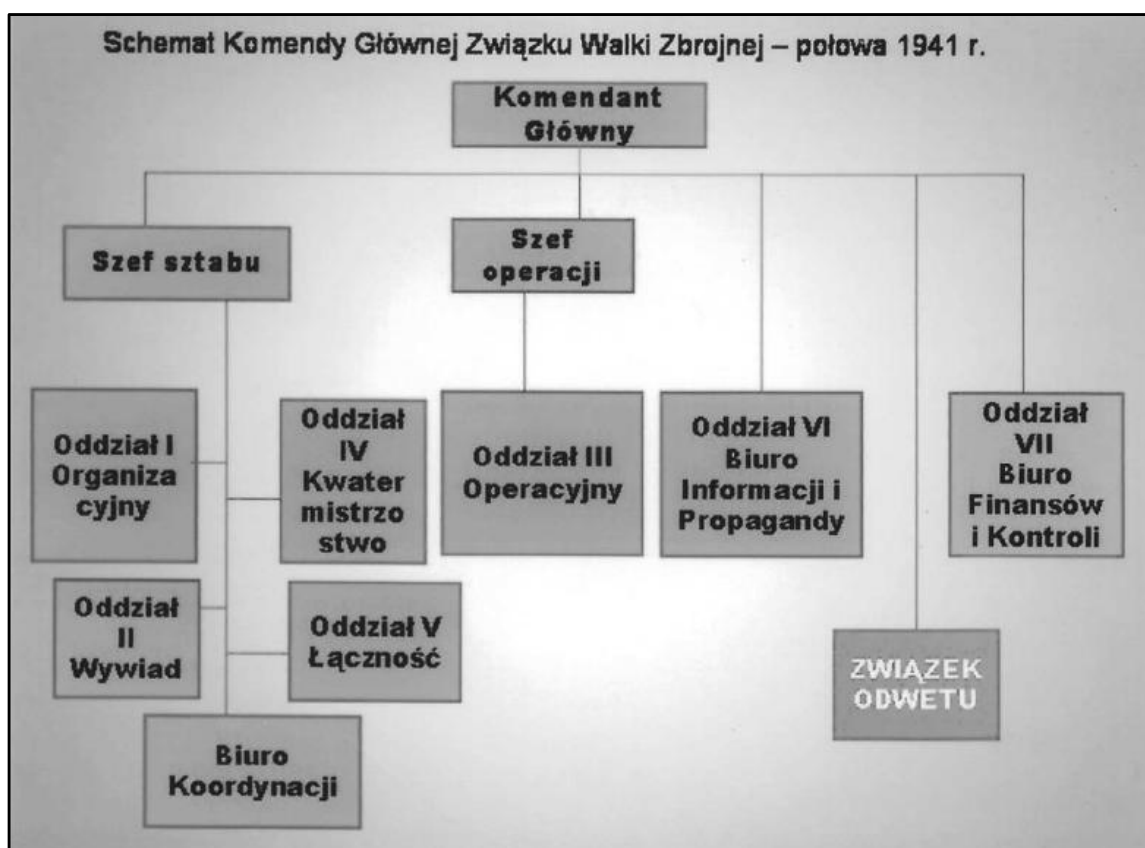
Następnie własnym Krzyżem Virtuti Militari symbolicznie udekorował pułk, który zlecone zadanie wykonał ofiarnie, nie szczedząc życia.

Oślaniana piechota – zgrupowanie manewrowe 18. pułku ułanów, bez większych strat dotarła wieczorem 1 września na wschodni brzeg Brdy.

kpt. dr Zofia Grodecka

2.3. Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odwetu (1940–1942) i jego najgłośniejsza akcja – „Bollwerk”

W następstwie klęski militarnej Polski we wrześniu 1939 r. jej terytorium znalazło się pod okupacją Rzeszy Niemieckiej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (z wyjątkiem południowego skrawka, zajętego przez Słowację). Pomimo to państwo polskie ani przez moment nie przestało istnieć jako podmiot stosunków międzynarodowych. Zachowana została bowiem ciągłość funkcjonowania najwyższych władz państwowych. Na uchodźstwie (najpierw we Francji, a potem w Wielkiej Brytanii) działały władze naczelne Rzeczypospolitej Polskiej i Wojsko Polskie. Na terenie okupowanego kraju powstały struktury państwowe podległe władzom RP na uchodźstwie, tworząc Polskie Państwo Podziemne. Jego najważniejszymi elementami były: Delegatura Rządu RP i Krajowa Rada Ministrów, Rada Jedności Narodowej oraz Siły Zbrojne PPP, czyli organizacja Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa, stanowiąca część Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.



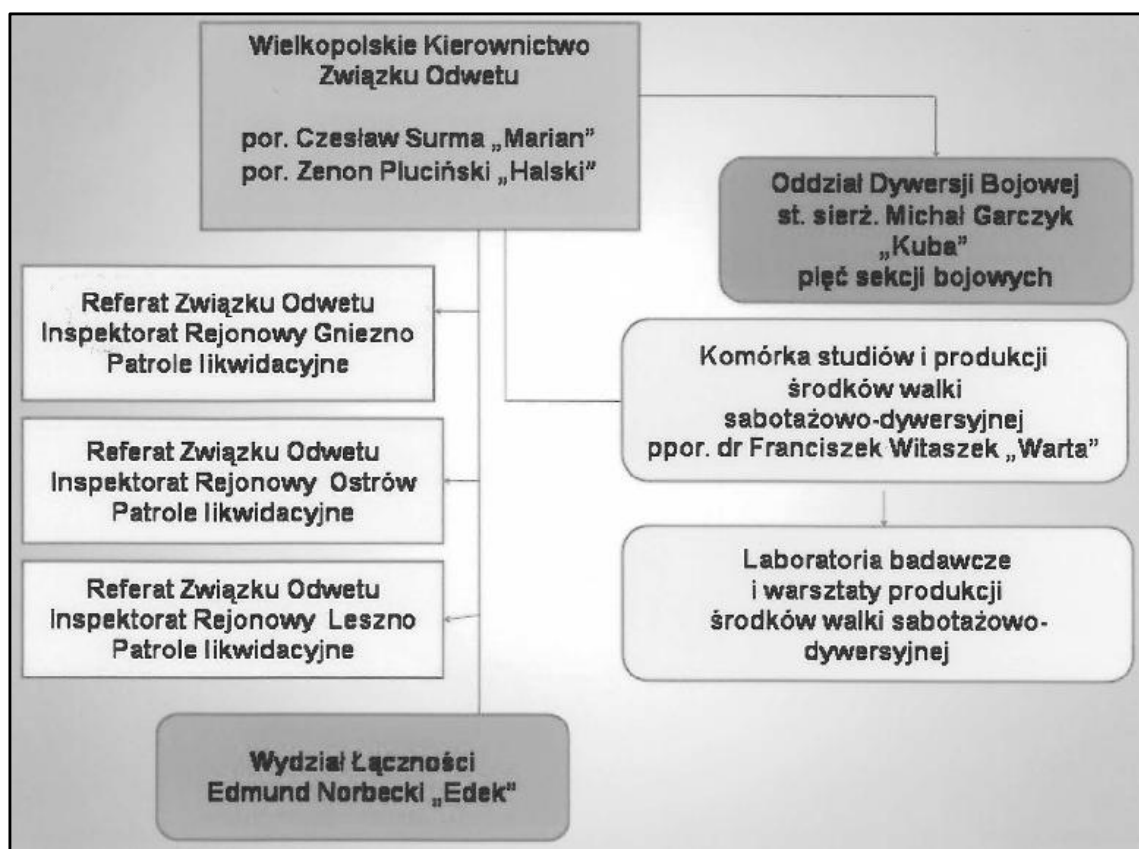
ZWZ-AK obejmowała swoim zasięgiem całe terytorium państwa polskiego. Na początku 1944 r. liczyła ona ok. 380 tys. zaprzysiężonych członków i była największą armią podziemną w historii. Celem ZWZ-AK było tworzenie ośrodków czynnego oporu narodowego oraz współdziałanie w odbudowie Państwa na drodze walki zbrojnej.

Dla prowadzenia walki bieżącej został wydzielony w strukturze organizacyjnej ZWZ już w kwietniu 1940 r. specjalny pion, szczególnie dobrze zakonspirowany.

Nosił on początkowo nazwę Związek Odwetu, a od jesieni 1942 r. – Kierownictwo Dywersji (w skrócie „Kedyw”).

Poważnym problemem było wypracowanie koncepcji walki konspiracyjnej. Chodziło o to, żeby zadając wrogowi dotkliwe straty jednocześnie maksymalnie chronić własne społeczeństwo. Okupanci od początku stosowali zasadę odpowiedzialności zbiorowej i za każdego zabitego swojego funkcjonariusza czy żołnierza mordowali często w publicznych egzekucjach kilkudziesięciu niewinnych Polaków. Sposób prowadzenia i nasilenie walki bieżącej było też uzależnione od sytuacji politycznej i strategicznej na frontach. Dlatego w okresie współdziałania niemiecko-sowieckiego, a także w czasie przewagi militarnej Niemców na frontach unikano podejmowania otwartej walki zbrojnej. Tym większą wagę miała zakonspirowana działalność sabotażowo-dywersyjna. Każdy Okręg przygotowywał własny plan walki bieżącej, dostosowany do panujących na jego terenie warunków i możliwości.

Do podstawowych form walki bieżącej zaliczano: bierny opór w zakładach przemysłowych, sabotaże – psucie maszyn i materiału; sabotaż w transporcie paliw, amunicji i żywności; akty sabotażu przeciw magazynom i składom materiałów wojennych i żywności; sabotaż rolny i bakteriologiczny.



Okręg Poznański ZWZ AK działał na terenie szczególnie niebezpiecznym i nie-sprzyjającym prowadzeniu walki konspiracyjnej. Wielkopolska została bowiem bezpośrednio wcielona do III Rzeszy, stając się częścią tzw. Kraju Warty. Celem polityki namiestnika Kraju Warty Arthura Greisera było całkowite wyniszczenie mieszkających tu Polaków. Byli oni tak źle traktowani, że nadali temu Okręgowi nazwę *Straflager Wartheland* (obóz karny Kraj Warty).

Wiosną 1940 r. utworzony został sztab Okręgu Poznańskiego ZWZ i rozpoczęto prace organizacyjne w terenie. Pierwszym komendantem Okręgu został: płk Rudolf Ostrihansky „Ludwik”. Obok działalności organizacyjnej i prac operacyjno-sztabowych (przygotowywanie powstania zbrojnego) szczególny nacisk położono na działalność wywiadowczą. Prowadzono także walkę bieżącą.



płk Rudolf Ostrihansky „Ludwik”



por. Czesław Surma „Marian”

Tworzenie pionu walki bieżącej w Okręgu Poznańskim wyprzedziło sformowanie sztabu Okręgu, bo rozpoczęło się jeszcze w końcu 1939 r. Organizatorem struktur sabotażowo-dywersyjnych na terenie Wielkopolski był **por. rez. Czesław Surma „Marian”**. Już w ziemie 1939/1940 r. prowadzono akcję rozrzucania tzw. gwoździ dywersyjnych (przeciwoponowych) na drogach. Wiosną 1940 r. utworzono Wielkopolskie Kierownictwo Związku Odvetu (WKZO), które – po sformowaniu się sztabu Okręgu Poznańskiego ZWZ – podporządkowane zostało Wydziałowi III, kierowanemu przez por. rez. Tadeusza Janowskiego „Wojnara”. WKZO posiadało własne zaplecze badawczo-produkcyjne środków walki sabotażowo-dywersyjnej, którym kierował dr Franciszek Witaszek „Warta”, Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem **st. sierż. Michała Garczyka „Kubę”** oraz wydzieloną siatkę łączności konspiracyjnej, kierowaną przez Edmunda Norbeckiego „Edka”. Ważnym zapleczem kadrowym zarówno dla struktur ZO jak i wywiadu ZWZ byli przedwojenni zawodowi podoficerowie WP, zatrudnieni w niemieckiej firmie wartowniczej Wach-und Schliessgesellschaft. Ich przydziałem do ochrony poszczególnych obiektów kierował **st. sierż. Andrzej Jackowski „Żbik”**. On to przypuszczalnie skierował do pracy w charakterze stróżów i portierów w kompleksie magazynów umiejscowionych w porcie rzeczonym w Poznaniu plutonowych Edmunda Jankowiaka i Tomasza Prymelskiego oraz kaprali Tomasza Maćkowiaka i Michała Śmigielskiego.

Wkrótce dołączył do nich plut. Władysław Laube, wyznaczony przez zakłady Pose-
ner Gummiwerke (Stomil) do ochrony magazynu tej firmy.



st. sierż. Michał Graczyk „Kuba”



Antoni Gąsiorowski „Ślepy Antek”



por. Zenon Pluciński „Halski”

W ciągu 1941 roku działalność ZO wykroczyła poza Poznań. Rozpoczęto tworzenie Ośrodków ZO w Inspektoratach Rejonowych (IR) w Ostrowie Wielkopolskim, Gnieźnie i Lesznie. W ramach Ośrodków powstawały zespoły dywersji bojowej, w tym patrole likwidacyjne mające zwalczać zdrajców jak i szczególnie bezwzględnych i niebezpiecznych funkcjonariuszy okupanta. Przeprowadzano akcje sabotażowe w zakładach przemysłowych i w komunikacji.

Aktywność ZWZ, w tym zespołów ZO, wzmożona zwłaszcza po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej nie uszła uwadze Gestapo. Kolejne aresztowania uderzały w struktury konspiracji, utrudniając znacznie ich działania. W czerwcu 1941 r. poważnie zagrożony aresztowaniem **por. Surma** przedostał się na teren Generalnego Gubernatorstwa, pozostawiając dowodzenie ZO w rękach **por. Zenona Plucińskiego „Halskiego”**. Prowadzone przygotowania do akcji bojowych trwały nadal. Planowano np. sabotaże pozorujące działania opozycji niemieckiej. Rozpoznawano zakłady przemysłowe i magazyny. Rozbudowywano pion produkcji środków walki sabotażowo-dywersyjnej.

Przygotowania do akcji „Bollwerk”

Oddział Dywersji Bojowej, zwany też Oddziałem Lotnym, kierowany przez **st. sierż. Michała Garczyka „Kubę”**, liczył ok. 35 członków, głównie zawodowych podoficerów WP, zorganizowanych w pięć sekcji bojowych. Zastępcą dowódcy był plut. Roch Piątkowski „Janek”. Specjalnością oddziału „Kuby” był sabotaż przemysłowy i transportowy, głównie podpalenia. Działania oddziału wykroczyły poza teren Okręgu Poznańskiego (m. in. podpalenia w Goslar, Grudziądzu i Królewcu).

Największą akcją bojową ODB „Kuby” było spalenie całego kompleksu magazynowego portu rzeczno-żeglarskiego w Poznaniu w nocy z 20 na 21 lutego 1942 r. Akcja ta została przygotowana i przeprowadzona na rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Celem jej było przede wszystkim zniszczenie zgromadzonych tam zapasów, które miały być wysłane na front wschodni.

Rozpoznaniem wywiadowczym kierował przedwojenny chorąży WP Stanisław Kwaśniewski, zatrudniony w Wach-und Schliessgesellschaft. Współdziałali z nim członkowie ZWZ zatrudnieni bezpośrednio w magazynach lub jako strażnicy obiektu. Port rzeczny zabudowany był dość gęsto, w większości budynkami o lekkiej, drewnianej konstrukcji. Niektóre magazyny przylegały do siebie. Taka konstrukcja oraz charakter zabudowy umożliwiały, zdaniem wywiadowców, jednorazowe zniszczenie całego kompleksu portowego.

Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wzrosło znaczenie magazynów. Port rzeczny w Poznaniu stał się ważnym ogniwem w przygotowywaniu transportów z zaopatrzeniem dla frontu wschodniego. Składowano w nich coraz więcej towarów o strategicznym znaczeniu. Na podstawie uzyskanych informacji **st. sierż. Michał Garczyk** we współpracy z **por. Czesławem Surmą**, a po jego przymusowym przeniesieniu do GG z **por. Lechem Nowackim**, inspektorem rejonowym w Poznaniu, układał plan działania.

Jednocześnie rozbudowywano komórkę ZO na terenie portu, zaprzysięgając kolejne osoby. Istotne okazało się włączenie do ZWZ w początkach stycznia 1942 r. znanego na Chwaliszewie „juchte”, zatrudnionego jako woźnica i magazynier

w firmie Hartwig, **Antoniego Gąsiorowskiego „Ślepego Antka”**. Wprowadził on do organizacji kolegów ze swojej „eki” (grupy): Władysława Gąsiorowskiego (brata), Mariana Aniołę, Stanisława Kaliszana, Leonarda Kolanka i Stanisława Sztukowskiego. Kolanek i Anioła pracowali jako robotnicy w porcie rzecznym.

Już w listopadzie 1941 pełniący wówczas obowiązki szefa sztabu Komendy Okręgu Poznańskiego por. Tadeusz Janowski (jednocześnie bezpośredni zwierzchnik ZO) był skłonny samodzielnie zaakceptować decyzję o akcji w porcie. Wykrażałoby to jednak poza otrzymane z kierownictwa ZO KG ZWZ w Warszawie dyspozycje. Pamiętać tu należy o tym, że przejście jednostek ZO (wkrótce Kedywu) do wzmożonej działalności dywersyjnej nastąpiło dopiero jesienią 1942 roku. Uporczywe zabiegi o uzyskanie zgody na przeprowadzenie akcji podejmował przebywający w GG **Czesław Surma**, pełniący wówczas istotne funkcje w strukturach ZO. Przekazywał on na bieżąco informacje o gromadzonych w magazynach zapasach, m.in. o ponad 5 tys. kompletów ogumienia dla pojazdów bojowych, broni, żywności, a także wielkiej ilości zebranych na apel Adolfa Hitlera koców i ciepłej odzieży dla żołnierzy walczących na froncie wschodnim. Ostatecznie udało się przekonać KG ZWZ-AK, że spektakularna akcja, uderzająca w potencjał wojenny Rzeszy na froncie wschodnim i to w czasie, gdy oddziały Wehrmachtu stały pod Moskwą, może wspomóc zabiegi premiera i Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego zmierzające do utworzenia armii polskiej w ZSRR i polepszenia doli ludności polskiej deportowanej w głąb ZSRR bądź uwięzionej w łagrach. Decyzja o przeprowadzeniu akcji uzyskała aprobatę gen. Sikorskiego.

Po uzyskaniu zgody na przeprowadzenie akcji, której nadano kryptonim „Bollwerk” (wał ochronny, grobla – także nazwa części terenu portu, umiejscowionej na wale ochronnym nad Wartą), można było przystąpić do konkretnych działań przygotowawczych. Przeprowadzono m.in. drobiazgowe topograficzne rozpoznanie terenu portu.

Ważnym elementem planu było upozorowanie przypadkowego zapłonu, tak by policja niemiecka nie miała podstaw do podejrzenia o sabotaż. Wiadomo, że rozważano możliwość wywołania spięcia przewodów elektrycznych w ten sposób, że manewrująca lokomotywa miała uderzyć w słup trakcyjny i wywołać pożar. Przy piecu w najbliższym magazynie ustawione miały być materiały łatwopalne. Stąd pożar miał się rozprzestrzenić na cały port. Ostatecznie jednak do wywołania zapłonu wykorzystano specjalnie spreparowany piecyk elektryczny, uruchamiany przez mechanizm zegarowy.

Jednocześnie odbywały się w portierni, w której dyżurowali plut. Tomasz Prymelski oraz plut. Edmund Jankowiak, spotkania instruktażowe wytypowanych do udziału w akcji żołnierzy ZWZ. Prowadził je „**Kuba**”, który omawiał plan oraz przydzielał konkretne zadania.

Przebieg i skutki akcji

Zdając sobie sprawę, że termin przeprowadzenia akcji jest już bliski, jej uczestnicy postanowili uratować przed zniszczeniem część znajdujących się w magazynach produktów spożywczych. Według dokumentów poznańskiego gestapo wynieśli oni ponad 3 cetnary mąki, cukru i grochu. Produkty te miały trafić do najbardziej potrzebujących rodzin członków wielkopolskiej konspiracji.

Rozkaz wykonania akcji przywiózł z komendy ZO w Warszawie szer. Mieczysław Jankowiak „Jaworski”, syn Edmunda, który był łącznikiem między **st. sierż. Garczykiem** a **por. Surmą**. Uczestnicy akcji otrzymali rozkaz stawienia się w wyznaczonym miejscu już na ogrodzonym terenie portu 20 lutego 1942 r. o godzinie 21. Po południu tego dnia dwaj młodzi ludzie Henryk Golimowski i Henryk Zielazek, wykonali przełączenie instalacji elektrycznej w jednym z magazynów, po czym włączyli do niej przygotowany piecyk elektryczny, który po automatycznym włączeniu za pomocą mechanizmu zegarowego spowodować miał zapłon zgromadzonych przy nim materiałów łatwopalnych.



Płonące magazyny Portu Rzecznego nad Wartą

Szczególna rola we wprowadzeniu uczestników akcji na teren portu przypadła plut. Władysławowi Laube, który miał pod swoją pieczę magazyn Posener Gummiwerke. Z tego budynku możliwy był bowiem dostęp do pozostałych magazynów. Wieczorem w dniu akcji nie odniósł on klucza od magazynu do zakładu na Starolekę. **Szer. Antoni Gąsiorowski „Ślepy Antek”**, miał z kolei dorobiony klucz do magazynów firmy Hartwig. Kpr. Tomasz Maćkowiak, pełniący służbę jako strażnik, zapewnił dostęp do magazynów firmy Mewek. Z uzyskanych w śledztwie materiałów poznańskie Gestapo wnioskowało, że bezpośredni udział w przygotowaniu „ścieżek ogniowych” i podpaleniu wzięli st. sierż. Garczyk (dowódca), plut. Antoni Piechowiak, plut. Jankowiak, plut. Laube, szer. Edward Silski, kpr. Marian Anioła, kpr. Czesław Ławicki, szer. Stanisław Sztukowski, szer. Stanisław Piotrowski, szer. Stanisław Kaliszan, kpr. Józef Przybylski, szer. Leonard Kolanek i **szer. Antoni Gąsiorowski**. Udali się oni do wyznaczonych planem akcji magazynów. Za pomocą parafiny, kalafonii, spirytusu, wełny do czyszczenia i szmat stworzyli w każdym magazynie 3–4 punktów zapalnych przy łatwopalnych materiałach

(puste worki, rolki papierowe, słoma). Ogień podłożono w sześciu magazynach, a mianowicie: firmy Toepfer, Bromberger Schleppschiffahrt, Hartwig, Posener Gummiwerke, Behrendt i Schultz, Gerlach-Tantow oraz Mewek. W tym czasie kpr. Maćkowiak pełnił straż po stronie zachodniej, kpr. Śmigielski przy wejściu do magazynów, a plut. Prymelski od strony ulicy, po to by nikt nie zaskoczył bezpośrednich wykonawców.

Wersja Gestapo nie uwzględnia udziału w akcji plut. Rocha Piątkowskiego, zatrudnionego w sąsiadujących z portem rzecznych zakładach Centra, który współdziałał w układaniu „ścieżek ogniowych”, ani szer. Władysława Gąsiorowskiego (brata **Antoniego**).

Po przygotowaniu „ścieżek ogniowych” oraz punktów zapalnych w wytypowanych sześciu magazynach, wykonawcy podłożyli ogień. Stało się to już nad ranem. W dokumentach niemieckich podano godzinę 5 rano, plut. Piątkowski w swoich wspomnieniach podawał godzinę 2 w nocy. Pożar zaczął się dość gwałtownie rozszerzać. Po wycofaniu się uczestników akcji z terenu portu i upewnieniu się, że ogień spełnił swoją niszczycielską rolę, plut. Tomasz Prymelski, pełniący służbę jako nocny portier, wszczął alarm.

Jak wynika z notatki w „Ostdeutscher Beobachter” z 22 lutego 1942 r. pierwsze jednostki straży pożarnej pojawiły się w porcie ok. godziny 7 rano. Nad magazynami stała już wtedy ogromna łuna ognia oraz gruba ściana dymu. Pożar gasiło 6 jednostek straży pożarnej, działających z lądu, a także z rzeki Warty, skąd czerpano wodę. Akcja zakończyła się dopiero popołudniu 21 lutego. Zniszczeniu uległy ogromne ilości artykułów żywnościowych i pasz, materiałów budowlanych, chemikaliów, papieru, mebli, a przede wszystkim ok. 5 tys opon samochodowych. Straty wyniosły według danych oficjalnych ponad 1 mln RM. Faktycznie mogły być nawet trzy razy większe.

Represje

Tymczasem w Poznaniu nazajutrz po pożarze rozpoczęły się aresztowania i brutalne przesłuchania zatrudnionych w porcie rzecznych Polaków, w sumie ok. 60 osób. Dochodzenie prowadziła niemiecka policja kryminalna. Decydująca w sprawie wydawała się opinia biegłych z Techniczno-Kryminalistycznego Instytutu Policji Bezpieczeństwa przy Urzędzie Policji Kryminalnej Rzeszy (Kriminaltechnischen Institut der Sicherheitspolizei beim Reichskriminalpolizeiamt) w Berlinie, sporządzona w dniu 27 lutego 1942 r. Zgodnie z nią przyczyną pożaru było zwarcie przestarzałej instalacji elektrycznej. Katastrofalne rozmiary pożaru przypisano faktowi gęstej, drewnianej zabudowy oraz zmagazynowaniu dużej ilości łatwopalnych materiałów (np. opon, mebli itp.). Nikt z zatrzymanych nie przyznał się do winy i po kilku dniach wszyscy zostali zwolnieni.

Taki obrót sprawy nie usatysfakcjonował jednak funkcjonariuszy poznańskiej placówki Gestapo, którzy podjęli własne dochodzenie. Dekonspiracja w szeregach ZO, spowodowana także przez konfidentów Polaków, rozpoczęła się wiosną 1942 r. Masowe aresztowania objęły wówczas 175 żołnierzy w Poznaniu i Gnieźnie. m.in. Gestapo ujęło por. Tadeusza Janowskiego, dr Franciszka Witaszka, por. Zenona Plucińskiego.

24 października 1942 r. został aresztowany **st. sierż. Michał Garczyk**. Pozostali uczestnicy akcji zostali aresztowani 25 i 26 maja 1943 r. Do zakończenia śledztwa (28 lipca) przetrzymywani byli w Forcie VII (więzienie niemieckiej policji bezpieczeństwa), a następnie w więzieniu przy ul. Młyńskiej (Stammlager Posen). Wszyscy aresztowani przeszli okrutne śledztwo w siedzibie poznańskiego Gestapo w Domu Żołnierza. W przesłuchania zaangażowanych było siedmiu funkcjonariuszy: nadsekreтары kryminalni SS-Unterstrumführer Draber i SS-Unterstrumführer Petri, sekretarze kryminalni SS-Unterstrumführer Holbe i SS-Unterstrumführer Doerflein, nadasytenci kryminalni SS-Hauptscharführer Meissner i SS-Hauptscharführer Zeiske oraz asystent kryminalny SS-Oberscharführer Scholl. W Forcie VII zmarł po przywiezieniu z przesłuchania skatowany chor. Stanisław Kwaśniewski. W czasie jednego z przesłuchań został 26 czerwca zamordowany **Antoni Gąsiorowski**, który katowany, mając skrepowane ręce, rzucił się do gardła prowadzącego przesłuchanie gestapowca, poważnie go raniąc. Postawa okrutnie pobitego **Garczyka** podczas konfrontacji z Piątkowskim w czerwcu 1943 r. spowodowała, że tego ostatniego nie włączono do sprawy podpalenia magazynów w porcie rzecznym, choć nie uniknął zesłania do obozu koncentracyjnego. Rodziny aresztowanych, zanoszące im paczki do Fortu VII, otrzymywały do prania brudną, pokrwawioną i rozdartą bieliznę i ubrania swoich bliskich. O męstwie żołnierzy ZO wykazany w śledztwie świadczy też treść pisma Wyższego Dowódcy SS i Policji w Kraju Warty SS-Obergruppenführera Wilhelm Koppe do namiestnika Greisera z 28 lipca 1943 r.: „Nie można im było jednak dowieść popełnienia czynu, gdyż nie istniały wystarczające dowody. Obwinieni jeszcze dzisiaj nie przyznają się do członkostwa w polskim ruchu oporu.”

Akcja odbiła się echem nie tylko w kraju. Powiadomiony o jej wynikach gen. Sikorski w dyspozycjach wydanych ambasadorowi RP w Moskwie Stanisławowi Kotowi 14 marca 1942 r. „Niech Pan powie [Stalinowi], że spalenie w Poznaniu olbrzymich magazynów ciepłej odzieży oddało chyba przysługę sowieckiej armii”. 18 marca tego roku dowódca formującego się w ZSRR polskiego wojska, gen. Władysław Anders w rozmowie ze Stalinem również zwrócił uwagę na fakt, że „spalenie olbrzymich magazynów ciepłej odzieży w Poznaniu, zebranej w całej Rzeszy na progu tej zimy przysłużyło się poważnie sprawie.”

Dopiero po zakończeniu śledztwa pozwolono aresztowanym napisać pierwsze standardowe kartki do rodzin.

8 października 1943 r. pierwszy nadprokurator przy Sądzie Specjalnym (Sondergericht) Hermann Kerl sporządził akt oskarżenia przeciwko 15 uczestnikom akcji „Bollwerk”. Zarzucono im, że „Działając wspólnie świadomie i z zamiarem uszkodzili rzeczy służące ogółowi i równocześnie dokonali podpalenia przez co ucierpiały siły oporu narodu niemieckiego”. Kolanek, Silski, Aniola, Ławicki i Sztukowski zostali ponad to oskarżeni „o kradzież 3 cetnarów mąki, cukru i grochu dla handlu pokątnego, przez co uszczuplili ilość wyrobów pierwszej potrzeby narodu niemieckiego i naruszyli pokrycie zapotrzebowania na te towary”.

Rozprawa przed Sondergericht w Poznaniu odbyła się 16 października 1943 r. Przewodniczył jej dr Peter Hucklenbroich. Niestety, nie udało się dotrzeć do tekstu wyroku. Wiadomo jednak, że na karę śmierci skazani zostali: **st. sierż. Michał Garczyk „Kuba”**, plut. Antoni Piechowiak, szer. Leonard Kolanek, plut. Tomasz Prymelski, plut. Edmund Jankowiak, kpr. Tomasz Maćkowiak, kpr. Michał Śmi-

gielski, szer. Edward Silski, kpr. Marian Anioła, kpr. Czesław Ławicki, szer. Stanisław Sztukowski. Wyrok został wykonany przez powieszenie w więzieniu przy ul. Młyńskiej w Poznaniu 16 grudnia 1943 r. Kpr. Józef Przybylski, szer. Stanisław Piotrowski i szer. Stanisław Kaliszan otrzymali kary obozu karnego. Kaliszan został osadzony początkowo w obozie karnym w Żabikowie, skąd 27 kwietnia 1944 r. przetransportowano go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, gdzie zginął 3 maja 1944 r. Józef Przybylski i Stanisław Piotrowski także zginęli w obozach koncentracyjnych (Przybylski w Gross-Rosen w połowie 1944 roku). Plut. Władysław Laube został ponownie postawiony przez Sondergerichtem w Poznaniu 17 lutego 1944 r. i skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu przy ul. Młyńskiej 16 czerwca 1944 r.

Gestapo aresztowało również syna Edmunda Jankowiaka – Mieczysława – kuriiera ZO. Zginął on rozstrzelany w Warszawie 21 grudnia 1943 r. Ujęty na terenie GG **por. Czesław Surma**, organizator i pierwszy dowódca poznańskiego ZO, zaginął bez wieści. Por. Lech Nowacki, inspektor rejonowy w Poznaniu, zaangażowany w planowanie działań ZO, aresztowany 17 lutego 1943 r., został rozstrzelany w okolicach Poznania 17 lutego 1944 r. Zemsta Gestapo sięgnęła rodziny **Antoniego Gąsiorowskiego**. Aresztowani zostali: jego brat Władysław, żona Józefa, siostra Helena Kwiatkowska i jej syn Henryk. Dzieci zostały wyrzucone z mieszkania. Władysław Gąsiorowski i Henryk Kwiatkowski zostali straceni, Józefa Gąsiorowska przeżyła obóz koncentracyjny Ravensbrück.

Przez długie lata po wojnie nie wracano oficjalnie pamięcią do tej najgłośniejszej akcji sabotażowej w okupowanej Wielkopolsce. Jej wykonawcami byli bowiem żołnierze ZWZ-AK, organizacji, której członkowie byli prześladowani przez ówczesne władze Polski. Dopiero 21 lutego 1982 r., w 40-tą rocznicę akcji „Bollwerk”, już w stanie wojennym, udało się sfinalizować rozpoczęte w okresie „Solidarności” przez dr. Mariana Woźniaka i dr. Zenona Szymankiewicza starania o upamiętnienie akcji i jej bohaterów. Na terenie byłego portu rzeczno nad Wartą od strony ul. Estkowskiego stanął skromny pomnik, zaprojektowany przez Mariana Banasiewicza.

Źródła i literatura

Dokumenty b. Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu (obecnie w zbiorach Oddziału IPN w Poznaniu – OKP S. 14/81).

Lagerschuppenbrand am Posener Hafen, „Ostdeutscher Beobachter” nr 53, 22 II 1942.

Todesstrafe fuer Brandstifter, „Ostdeutscher Beobachter” nr 320, 19 XI 1943.

L. Misiek, *Z podziemnego pola walki z okupantem*, rkps. z zbiorach autorki.

M. Woźniak, „Ślepy Antek”, *bohater z Chwaliszewa*, „Kronika Miasta Poznania” nr 1, 1995, s. 200–208.

H. Golimowski, H. Zielazek, *Jak w akcji „Bollwerk” podpalono magazyny wojskowe w porcie nad Wartą*, „Biuletyn Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Wielkopolska” nr 2, 2002, s. 23–27.

St. Kot, *Listy z Rosji do gen Władysława Sikorskiego*, Londyn 1958, s. 286.

W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału*, Londyn 1959, s. 128.

J. Korczak, *Konspiratorzy i zdrada*, Poznań 2000, *passim*.

Aleksandra Pietrowicz
IPN Poznań

2.4. Major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”

Hieronim Dekutowski urodził się 24 września 1918 roku w Tarnobrzegu. Pochodził z bardzo licznej rodziny. Był dziewiątym dzieckiem Jana Dekutowskiego i Marii Dekutowskiej z domu Sudacka. Ojciec Hieronima był z zawodu dekarzem. Hieronim Dekutowski ukończył szkołę powszechną w Tarnobrzegu, a Gimnazjum w Kraśniku w 1939 roku. Bardzo aktywnie udzielał się w harcerstwie, był powszechnie lubiany i szanowany przez rówieśników. Po ukończeniu Gimnazjum zamierzał studiować medycynę, lecz we wrześniu 1939 roku zakończyło się to ochotniczym zgłoszeniem do wojska. Brał udział w kampanii wrześniowej w 1939 roku, a pod koniec września ze szczątkami brygady górskiej przekroczył granicę węgierską i został internowany. Wkrótce uciekł z Węgier, przez Jugosławię, Włochy do Francji. Został przydzielony do 2 Dywizji Strzelców Pieszych, gdzie rozpoczął naukę w szkole podchorążych. Po kapitulacji Francji, ewakuowany do Anglii. Tu skończył podchorążówkę i otrzymał skierowanie do Brygady Spadochronowej. Wkrótce został wytypowany na przeszkolenie na cichociemnego (cc) w zakresie dywersji, sabotażu i skoków spadochronowych, które ukończył z wyróżnieniem. Od premiera Rządu Londyńskiego, Stanisława Mikołajczyka, otrzymał za to w nagrodę kordzik z dedykacją.

Po zakończonym przeszkoleniu otrzymał awans na stopień podporucznika i przyjął pseudonim „Zapora”. W nocy 16 na 17 września 1943 roku „Zapora” oraz kpt. Bronisław Rachwał ps. „Glin” i ppor. Kazimierz Smolak ps. „Nurek” skoczyli na spadochronach w kraju, koło Wyszkowa, w powiecie Pułuskim. Wylądowali pomyślnie na Placówce odbiorczej „Garnek”. Po odpoczynku, „Zapora” został dowieziony furmanką do stacji Tłuszcz i pociągiem dojechał bez przygód do Warszawy, na punkt kontaktowy przy Alejach Jerozolimskich. Tu przeszedł przeszkolenie okupacyjne i pod koniec listopada 1943 roku został skierowany w Zamojskie do Oddziału partyzanckiego ppor. Tadeusza Kuncewicza ps. „Podkowa”. W oddziale „Podkowy” został mianowany dowódcą plutonu, w skład którego wchodziła kilkusobowa grupa żołnierzy sowieckich, dowodzona przez starszego lejtnanta Wasilina. Pierwszymi akcjami „Zapory” było zaopatrzenie w żywność oddziału „Podkowy”, we wsiach Czarnęcin i Żrebce. Wieś Żrebce zamieszkiwali osadnicy niemieccy, bardzo dobrze uzbrojeni i zorganizowani. Nie dali się zaskoczyć i bronili się zacięcie. W trakcie ostrej strzelaniny zginął jeden partyzant z plutonu „Zapory”. Kolejną akcją przeprowadzoną 12 grudnia 1943 roku, było wykonanie wyroku śmierci na szpiclu niemieckim z Radecznicy, Janie



„Zapora” – mjr Hieronim Dekutowski

Bondyra. Na święta Bożego Narodzenia 1943 roku, „Zapora” pojechał do Tarnobrzegu do matki i rodziny, aby z nimi spędzić okres świąteczny. Po powrocie z Tarnobrzegu w dniu 24 stycznia 1944 roku „Zapora” otrzymał nominację na dowódcę Oddziału Dyspozycyjnego KEDYWU Inspektoratu Lublin, obejmującego powiaty: lubelski, janowski i puławski. Po nominacji rozpoczął lustracje podległych oddziałów partyzanckich i patroli KEDYWU. Wszędzie przyjmowany był z wielką serdecznością. Kilka dni spędzonych w Borowie upewniły „Zaporę”, że dużą pomocą w dowodzeniu tak rozległym terenem będzie, znający wszystkich i cieszący się autorytetem Stanisław Wnuk ps. „Opal”, dowódca patrolu KEDYWU z Borowa. Mianował go swoim zastępcą. Po trzech miesiącach dowodzenia patrolami i oddziałami KEDYWU, „Zapora” został mianowany dowódcą I-szego plutonu partyzanckiego AK, 8 pułku piechoty Legionów (w skrócie OPB), utworzony z patrolu KEDYWU. Pluton podlegał kpt. Konradowi Schmedingowi ps. „Młot”, dowódcy zgrupowania oddziałów partyzanckich OP-8.

„Zapora” po nominacji rozpoczął normalne wojskowe szkolenie swojego oddziału: ćwiczenia z bronią, topografię, minerkę i długie marsze. W maju 1944 roku najpilniejszym zadaniem było zdobycie większej ilości broni na dozbrojenie powiększającego się oddziału. W maju 1944 roku zorganizował zasadzkę w Krężnicy Okrągłej, na drodze z Chodla do Bełżca, na samochody przewożące zboże. Oddziały „Zapory” w sile 5-ciu plutonów zaatakowały 10 samochodów ciężarowych ze zbożem i 2 samochody z żołnierzami Wehrmachtu, eskortującymi ten transport. W czasie trwającej około 2-ch godzin walce, zginęli wszyscy żołnierze niemieccy i 4-ch partyzantów. Zdobyto na Niemcach 56 szt. broni, w tym 2 lkm i kilka pistoletów maszynowych. Rozkazem Komendy Okręgu AK Lublin, z dniem 19 lipca 1944 roku oddział „Zapory”, został wyłączony z akcji „Burza” i przemianowany na Oddział Partyzancki Sztabowy (OPS). Jego zadaniem było Ochrona Sztabu Okręgu.

W krótkim czasie na teren Lubelszczyzny wkroczyła Armia Czerwona, a dnia 26 lipca 1944 roku nastąpiło spotkanie 200-osobowego oddziału „Zapory” z wojskami sowieckimi. Sowieci zamierzali rozbroić „Zaporczyków”, lecz oddział umknął im w lesie Osmolnickim. Rozpoczęło się intensywne poszukiwanie „Zapory” przez NKWD, w którym pomagali jego niedawni podkomendni oraz miejscowi członkowie PPR i byli żołnierze Armii Ludowej. Nastąpiła demobilizacja oddziału „Zapory”. Wszyscy jego żołnierze, którzy wrócili do swoich domów, wkrótce byli aresztowani przez NKWD i wywiezieni do sowieckich łagrów w głębi Rosji. „Zapora” pozostawił przy sobie 11-tu najbardziej spalonych i pozbawionych bezpiecznych kryjówek partyzantów i wyruszył z nimi w teren. Był już okres zimowy. W jednym z domów gdzie kwaterowali, poprosił gospodynię o uszycie z prześcieradeł, białych kombinezonów. „Zaporczycy” ubrani w białe kombinezony przemykali po polach niczym stado duchów. Oddziałek powiększył się i należało go dozbroić. W miesiącu lutym 1945 roku „Zapora” rozbroił posterunek MO w Chodlu i odskoczył do wsi Wały. W tej wsi zostali otoczeni przez NKWD. W czasie potyczki z Rosjanami zostali ranni: „Zapora” w nogę, a „Opal” jego zastępcą w rękę. Opiekę nad rannym „Zaporą” powierzono Nagajewicz Barbarze ps. „Krysia”, która była sanitariuszką w jego oddziale w czasie okupacji. W marcu 1945 roku noga „Zapory” wygoiła się na tyle, że mógł wyruszyć do Tarnobrzegu celem odnowienia dawnych kontaktów i dalszego leczenia nogi. Po powrocie z powrotem na Lubelszczyznę, w połowie

kwietnia 1945 roku, oddział „Zapory” w sile około 40-partyzantów wyruszył za San. Z powrotem na Lubelszczyznę „Zapora” wracał zarekwirowanymi samochodami. Po drodze rozbili posterunek MO w Bełżycach. Następnie wyruszył w rejon Ewunina-Zakęcie, gdzie wyznaczył spotkanie z dezertierami z Ludowego WP. Z dezertierów utworzył specjalną kompanię, powierzając dowództwo nad nią Romanowi Sochalowi ps. „Jurand”. W dniu 19 maja 1945 roku „Zapora” przeprowadził akcję na posterunek MO w Kazimierzu Dolnym, który dawał się we znaki partyzantom i miejscowej ludności. Oprócz milicji na posterunku stacjonowali również funkcjonariusze UB z Puław. „Zaporczycy” przyjechali do Kazimierza Dolnego samochodem ciężarowym. Rozstrzelali jednego UB-wca, który służył w czasie okupacji w oddziale AL „Cienia” i brał udział w rozstrzeliwaniu AK-wców pod Owczarnią.

Po utworzeniu specjalnej kompanii z dezertierów, wkrótce stan oddziału osiągnął ponad 200 partyzantów. U „Zaporczyków” panowała bardzo dobra atmosfera. Stosunek „Zapory” do ludzi był otwarty i życzliwy, do każdego odnosił się z szacunkiem. Mieszkańcy Lubelszczyzny uznawali go za bardzo sprawiedliwego i powierzali mu dobrowolnie rozsądzanie rodzinnych i sąsiedzkich sporów. Od mieszkańców otrzymał dodatkowy pseudonim „Stary”. Z dniem 1 czerwca 1945 roku „Zapora” został awansowany do stopnia kapitana. Na początku czerwca 1945 roku oddział „Zapory” wyruszył w rajd. Najpierw pomaszerowali w rejon Krasnegostawu, gdzie rozbili wszystkie posterunki MO, a następnie przeszli na Zamojszczyznę, na spotkanie z oddziałem ppor. Tadeusza Kuncewicza ps. „Podkowa”. Po spotkaniu z „Podkową”, oddział „Zapory” wracając z Zamojszczyzny zatrzymał się w Janowie Lubelskim, gdzie zarekwirował żołnierzom sowieckim 4 samochody ciężarowe. Jadąc samochodami „Zaporczycy” rozbijali wszystkie posterunki MO w małych miejscowościach i tych większych jak: Bychowa, Józefów, Urzędów. W koloniach Ratoszyńskich zatrzymali się na nocleg. Nad ranem zostali zaatakowani przez wojska NKWD i KBW posiadające tankietki. „Zapora” nie dał się zaskoczyć. Walcząc i odpierając ataki wycofał się do lasu. Zginęło dwóch partyzantów i stracono dużą ilość broni z samochodami.

W dniu 2 sierpnia 1945 roku Rząd Jedności Narodowej wydał dekret o amnestii. Przed ujawnieniem się „Zapora” skontaktował się z Stanisławem Mikołajczykiem, który w RJN był wicepremierem i prosił o radę czy ma się ujawnić z oddziałem. S. Mikołajczyk radził skontaktować się z płk. J. Mazurkiewiczem, ps. „Radosław”, który w jego imieniu prowadził sprawy ujawniania się. „Zapora” przystąpił do rozmów z przedstawicielami Urzędu Bezpieczeństwa z Lublina. Po rozmowach ujawniły się trzy kompanie z oddziału „Zapory” wraz z Jego zastępcą „Opalem”. „Zapora” nie ujawnił się i z kilkunastoma żołnierzami pozostał w podziemiu. Postanowił opuścić kraj. Pod koniec 1945 roku z 12-stoma partyzantami opuścił kraj. Przez Czechosłowację, grupa zamierzała przedostać się do Amerykańskiej Strefy Okupacyjnej. W Czechosłowacji w walce z milicją i służbą bezpieczeństwa zginęli prawie wszyscy Jego ludzie. Pozostał „Zapora” i jeden partyzant, ps. „Georg”. Udali się we dwójkę do Pragi, do ambasady Amerykańskiej prosić o pomoc. Amerykanie odprawili ich z kwitkiem, nie rozumieli kim oni są i dlaczego od nich żądają pomocy. Do Polski wrócili w pierwszych dniach listopada 1945 roku.

Po powrocie z Czechosłowacji „Zapora” podporządkował się Komendzie Lubelskiego Okręgu WiN. „Zapora” otrzymał rozkaz z Komendy Okręgu WiN zorgani-

zowania od nowa placówek i zbudowania sieci łączników. Przeorganizował również nowo powstały 40-osobowy oddział partyzancki. Zlikwidował tabory i zrezygnował z ciężkiej broni maszynowej, a pozostawił na wyposażeniu rkm, pistolety maszynowe i kbk. W dniu 20 grudnia 1945 roku został aresztowany były zastępca „Zapory”, Stanisław Wnuk ps. „Opal”. Na wieść o tym „Zapora” zarządził koncentrację podległych żołnierzy i po świętach Bożego Narodzenia przeszedł z Lubelszczyzny do Puszczy Kozienickiej. Po drodze w jednej z jednostek wojskowych, rozbroili magazyny mundurowe, gdzie zaopatrzyli się w bieliznę, obuwie, mundury i płaszcze. Za nimi trop w trop podążały oddziały KBW. Dopiero po przekroczeniu rzeki Radomki zgubili tropiących ich KBWiaków. W pierwszych dniach lutego 1946 roku oddział „Zapory” przekroczył zmarzniętą Wisłę. Po kilku tygodniach, upewniwszy się, że można wracać na Lubelszczyznę, „Zapora” otrzymał rozkaz powrotu i nawiązania kontaktu z Zamojskim Inspektorem WiN. W tym samym czasie decyzją Lubelskiego Inspektoratu WiN oddziały partyzanckie kpt. Stanisława Łukasika, ps. „Ryś”, zostały podporządkowane „Zaporze”. Nasilające się obławy i ataki UB i KBW, zmusiły „Zaporę” do zmiany taktyki walki i przeorganizowania zgrupowania partyzanckiego. Dokonał podziału na mniejsze i dobrze uzbrojone grupy bojowe, będące w ciągłym ruchu i stale zmieniające miejsce postoju. W razie konieczności grupy bojowe łączyły się w jeden duży oddział, wykonywały akcję, a po jej zakończeniu szybko rozpraszaly się w terenie. W skład przeorganizowanego zgrupowania wchodziły następujące grupy bojowe: Jana Szaliłowa ps. „Renek” działającego w rejonie Chodel–Bełżyce, Michała Szeremieckiego ps. „Miś” działającego w powiecie Kraśnik, Tadeusza Skraińskiego ps. „Jadzinka” działającego w rejonie Krasnegostawu, Stanisława Jasińskiego ps. „Żbik” działającego na Zamojszczyźnie, Stanisława Łukasika ps. „Ryś”, Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, Kazimierza Woźniaka ps. „Szatan”, specjalna grupa żandarmerii dowodzona przez Romana Grońskiego ps. „Żbik”, utrzymująca porządek w terenie (likwidacja band rabunkowych i band koniokradów), Michała Pawełczyka ps. „Morwa”, dowódcę siedmioosobowego oddziału konnego ochraniającego sztab zgrupowania. W końcu lipca 1946 roku, grupy operacyjne KBW, tak dawały się we znaki zgrupowaniu, że „Zapora” podjął decyzję o wyprowadzeniu części oddziałów za San do Puszczy Sandomierskiej. Po drodze, pierwszą walkę z KBW stoczyli w m. Świstaki nad rzeką Łęg. „Zaporczycy” odparli atak i około 30 żołnierzy KBW wzięli do niewoli, a po rozbrojeniu puścili ich wolno. Rannych żołnierzy KBW „Zapora” rozkazał opatrzyć. Kolejną potyczkę z NKWD stoczył oddział „Jadzinka” we wsi Ostrowy Tuszowskie. Ten atak został również odparty, zniszczono dwie tankietki i kilka samochodów. Po tej potyczce oddział „Jadzinki” wrócił z powrotem w swoje strony na Lubelszczyznę, a pozostałe oddziały dopiero 22 września 1946 roku.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu, wyznaczonymi na 19 stycznia 1947 roku, władze bezpieczeństwa rozpoczęły szeroko zakrojoną akcję terroru. Przeprowadzono 851 operacji polegających na tropieniu ukrywających się grup partyzanckich oraz pacyfikacjach wsi, podejrzanych o ukrywanie partyzantów. Wsie Lubelszczyzny pełne były wojska, MO i UB. Niemal codziennie dochodziło do strac pomiędzy grupami bojowymi „Zapory” a wojskiem, UB czy też MO. Przychylni „Zaporze” ludzie byli wystraszeni i bardzo rzadko godzili się na udzielenie pomocy lub ukrywanie partyzantów pod swoim dachem.

Po wyborach, Sejm uchwalił w dniu 22 lutego 1947 roku, ustawę o amnestii. Pierwsze rozmowy „Zapory” z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa w Lublinie w sprawie ujawnienia partyzanckich oddziałów, odbyły się w lutym 1947 roku. UB domagało się ustalenia kalendarza ujawnień, natomiast „Zapora” żądał gwarancji dla ujawniających się żołnierzy i wypuszczenia z więzienia partyzantów. Nie doszło do porozumienia. Kolejne spotkanie odbyło się w przeddzień środy popielcowej 1947 roku w młynie w kolonii Borowskiej. Komisji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przewodniczył pełnomocnik – szef sztabu KBW płk. Groński. Nie doszło do zmiany stanowisk i rozmowy przerwano. Po tygodniu czasu, Lubelska bezpieka poprosiła „Zaporę” o kolejne spotkanie w budynku Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Na tym spotkaniu doszło do porozumienia pomiędzy „Zaporą” a WUB. Zgodnie z rozkazem „Zapory” pierwsza grupa partyzantów ujawniła się w połowie marca 1947 roku w Lublinie, a pozostałe w Bełżycach i na kolonii Ratozyszyńskiej. Komenda Lubelskiego Okręgu WiN ujawniła się 22 marca 1947 roku. Po kwietniowym ujawnieniu, przy „Zaporze” pozostał tylko 6-osobowy patrol „Renka”. „Zapora” nie ujawnił się osobiście, podpisał jedynie deklarację o zaprzestaniu walki przed szefem Lubelskiego Urzędu Bezpieczeństwa płk. Tatajem, w obecności Komendanta Lubelskiego Okręgu WiN płk. Wilhelma Szczepankiewicza ps. „Długak” i Inspektora Lubelskiego Inspektoratu WiN, Franciszka Abraszewskiego ps. „Boruta”. W swoim ostatnim rozkazie z dnia 12 września 1947 roku „Zapora” napisał:

1. Dowództwo nad pozostałymi Oddziałami Partyzanckimi z dniem 12 września 1947 roku obejmuje kpt. „Uskok”,
2. Na północ od Lublina dowódców Grup wyznaczy kpt. „Uskok”,
3. D-cą Grupy Lublin – południe zostaje mianowany ppor. „Kędziorek”,
4. Kpt. „Uskok” zabroni przeprowadzania akcji zaczepnych na całym terenie,
5. Ppor. „Kędziorek” nawiąże natychmiast kontakt z kpt. „Uskokiem”.

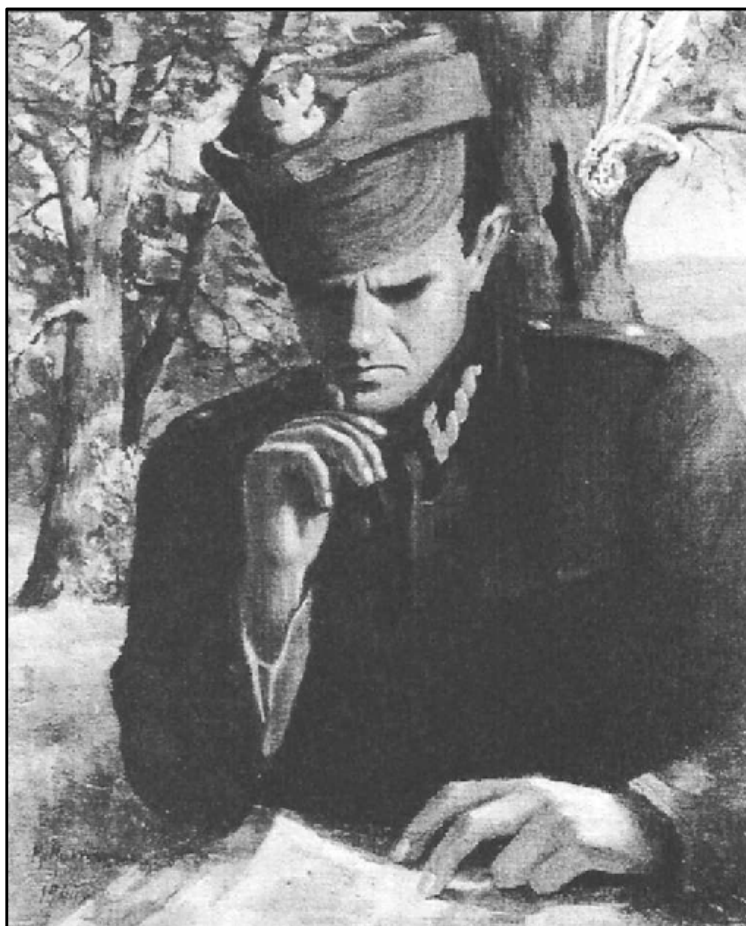
„Zapora” po raz drugi postanawia wyjechać z Polski przedostać się na zachód. Dnia 12 września 1947 roku napisał również list do „Uskoka”, z którym bardzo się przyjaźnił. Czytamy w nim:

„Zdzichu” – posyłam Ci rozkaz, jaki otrzymałem od Komendanta Okręgu. Por. „Kędziorek” będzie u Ciebie, wszystko Ci opowie – opiekuj się moimi ludźmi. Ja dziś wyjeżdżam na angielską stronę – jestem umówiony z chłopakami co do kontaktów, jak będę na tamtej stronie. Stary – najważniejsze nie daj się nikomu wykiwać i bujać. Jak tam zajadę, załatwię nasze sprawy pierwszorzędnie – kontakt będziemy mieć i tak. Trzymaj kontakt z „Kędziorkiem”. Czotem. Hieronim”.

Dnia 14 września 1947 roku „Zapora” wyjechał pociągiem do Nysy na melinę, skąd miał przedostać się na zachód. Rankiem 16 września 1947 roku na melinie w Nysie, na ul. Kwiatowej, został aresztowany przez UB, a następnie przewieziony do aresztu w Będzinie, a dalej do Warszawy do Mokotowskiego więzienia.

Aresztowanie przez funkcjonariuszy UB, „Zapory” i jego podkomendnych nie było przypadkowe. Było przez bezpiekę precyzyjnie zaplanowane i zrealizowane. W latach 1946 – 1947 w bliskim środowisku „Zapory”, było ulokowanych dwóch agentów UB, agent o pseudonimie „Żmudzki” i agent „Maria” (kobieta), którzy o każdym ruchu „Zapory” meldowali do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w Lublinie. O zaplanowanym wyjeździe „Zapory” i jego podkomendnych na zachód,

o miejscu przekroczenia granicy i dacie, UB było doskonale poinformowane. Będąc już na Mokotowie, w więzieniu, „Zapora” dowiedział się, że razem z nim w tym więzieniu znajdują się aresztowani jego podkomendni: kpt. „Ryś” – Stanisław Łukasik, por. „Żbik” – Roman Groński, por. „Mundek” – Edmund Tudruj, por. „Zawada” – Jerzy Miatkowski, por. „Junak” – Tadeusz Pelak, por. „Biały” – Arkadiusz Wasilewski. W trakcie długotrwałego śledztwa „Zapora” wziął na siebie całą odpowiedzialność za wszystkie czyny podległych mu oddziałów, jakimi dowodził od jesieni 1943 roku do chwili aresztowania. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie, 15 listopada 1948 roku skazał „Zaporę” oraz „Rysia”, „Żbika”, „Mundka”, „Zawadę”, „Junaka” i „Białego” na karę śmierci. Wyrok wykonano w Mokotowskim więzieniu, w dniu 7 marca 1949 roku. W dniu śmierci „Zapora” miał 30 lat. Jak pisze Ewa Kurek w swojej książce **Zaporczyzy**, „Zapora” po zakończonym śledztwie: „Wyglądał jak starzec. Siwe włosy, wybite zęby, połamane ręce, nos i żebra, zerwane paznokcie. – „My nigdy nie poddamy się!” – krzyknął, przekazując przez współwięźniów swe ostatnie posłanie. Według dokumentów wyrok wykonano przez rozstrzelanie. Mokotowska legenda głosi, że ubowscy kaci zapakowali majora „Zaporę” do worka, worek powiesili pod sufitem i strzelali, sycąc swą nienawiść widokiem płynącej spod sufitu niepokornej krwi.”



mjr „Zapora” jest jednym z „Żołnierzy Wyklętych”, którego zamordowało UB i którego szczątki zidentyfikował IPN na Powązkowskim cmentarzu w sierpniu 2013 r.

W dniu 30 maja 1999 w Lublinie, odbył się uroczysty symboliczny pogrzeb majora Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora”. Urna z prochami spoczęła w mogile na cmentarzu w Alei Zasłużonych przy ul. Lipowej, obok grobu Kazimierza Tumidajewicza, ps. „Marcin”, dowódcy Okręgu AK Lublin. Symboliczny pogrzeb zgromadził kilkuset byłych żołnierzy AK i WiN „Zapory”.

Opracował:
Stanisław Holak ps. „Grzmot”

Bibliografia:

Zaporczycy – 1943–1949, Ewa Kurek, Lublin 1995,
Uskok kontra UB Henryk Pająk, Lublin 1992,
Żołnierze wyklęci, Jerzy Ślaski, Warszawa 1996,
Zeszyty historyczne WiN, nr 15, czerwiec 2001.

2.5. Specłagier dla „wrogów ludu”

Zielony skwer w centrum Poznania. Podobny do innych; drzewa, trawa, krzaki, kikuty drzew spalonych przez wandalów sterczą złowrogo w niebo. Dokładny obserwator dostrzeże jednak resztki fundamentów po zburzonych barakach. Właśnie w tych barakach w 1945 roku NKWD zamykało „wrogów ludu”; głównie akowców, ale także członków Narodowych Sił Zbrojnych i Stronnictwa Narodowego.

Koniec wojny nie wszystkim przyniósł wolność i powrót do normalnego życia. Katownie Gestapo, obozy koncentracyjne wypełniły się tysiącami akowców, którzy jeszcze wczoraj walczyli z okupantem, a dzisiaj zamykani w więzieniach byli traktowani jak zdrajcy. Jeszcze trwała wojna, a sędziowie wojskowi lekką ręką wydawali na nich wyroki kary śmierci na przemian z wieloletnimi wyrokami więzienia. Krótco po wojnie w centrum Poznania, za murami okolonymi drutem kolczastym powstał obóz, w którym cierpieli żołnierze podziemia. W dzielnicy Grunwald NKWD urządziło Specłagier nr 2 dla „wrogów ludu”; akowców, członków Narodowych Sił Zbrojnych, Stronnictwa Narodowego. Enkawudziści uciekali się nie tylko do brutalnych przesłuchań, wiedzieli, że od fizycznych tortur gorsze może być upokorzenie jakim było więzienie żołnierzy podziemia z ich niedawnymi wrogami. Oficera AK Kazimierza Moczarskiego wtrącono do jednej celi ze zbrodniarzem nazistowskim Jürgenem Stroopem, w Poznaniu żołnierzy podziemia więziono razem z niemieckimi konfidentami i volksdeutschami. To była powszechna sowiecka praktyka, którą później przejęła „nasza” bezpieka.

Relacja „Zielonej Pani”

W drewnianych barakach w potwornych warunkach koczowało kilkanaście tysięcy osób. Głód zaglądał im w oczy, bo kawałek chleba i miska cienkiej zupy, stanowiły całodzienne wyżywienie. Wkrótce zaczęły się szerzyć choroby; róża i czerwotka. W poznańskim specłagrze kilka miesięcy spędziła nauczycielka tajnych kompletów Maria Bielawina, żołnierz AK, ps. „Zielona Pani”. Bielawina areszto-

wana przez NKWD w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1945 r. trafiła do więzienia na warszawskiej Pradze, gdzie była przesłuchiwana i torturowana przez ubeków, potem był obóz w Rembertowie, a po rozbiciu go przez akowców, Specłagier NKWD nr 2 w Poznaniu. Po latach tak opowiadała o warunkach tam panujących:

„Przywieziono nas w rejon Poznania. Tu był duży obóz, liczący podobno kilkanaście tysięcy więźniów. Byli Polacy, Niemcy, Rosjanie. Szeregi baraków. Obóz niczym dzielnica, zamknięte ulice... Żadnego kontaktu ze światem spoza drutów kolczastych i murów. Nie było mowy ani o korespondencji, ani o paczkach od rodzin. Rozlokowano więźniów w drewnianych barakach. Baraki były tak zapluskowane, że nie można było spać. Spałyśmy na podłodze. Zawsza łazły na nas pluskwy, spadały z sufitu. Zapalałyśmy światło, nic nie pomagało.”

Minęło kilkadziesiąt lat. O tym, że w Poznaniu funkcjonował obóz NKWD świadczy niewiele dokumentów, m.in. krótka notatka polskiego podziemia oraz wspomnienia Bielawiny. Nazwiska więźniów poznańskiego specłagru nigdy by nie ujrzały światła dziennego, gdyby nie odkrycie historyka dr. Waldemara Handke z poznańskiego IPN, który znalazł listę w zasobach archiwalnych instytutu. I tak, z kilkunastu tysięcy anonimowych więźniów udało się poznać 828 nazwisk, głównie żołnierzy AK. Część z nich aresztowano już w 1944 r. i – przed poznańskim łagrem – zdążyli poznać smak sowieckiej niewoli w innych miejscach internowania. Na akowców „polowali” enkawudziści, sowiecki kontrwywiad „Smiersz” oraz polska bezpieka. Do aresztowań przystępowali zaraz po przejściu sowieckiego frontu. Do poznańskiego specłagru więźniowie trafili z centralnej i wschodniej Polski, głównie z Białegostoku, Łodzi, Warszawy, ale także z samego Poznania.

Na liście z 828 nazwiskami przeważają żołnierze Armii Krajowej, szeregowcy i wyżsi stopniem, którzy pełnili ważne funkcje w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Nie sposób wymienić wszystkich nazwisk, warto jednak wspomnieć, że w lutym 1945 r. NKWD zatrzymało płk. Wojska Polskiego i AK Kazimierza Putka, ps. „Zwojny”, „Nawój”, „Gama”, komendanta Podokręgu Rzeszów AK. W marcu 1945 r. w ręce Sowietów wpadł Inspektor Rejonowy AK podokręgu zachodniego Obszaru Warszawskiego – mjr Wacław Ptaszyński, ps. „Walery”. Także w marcu tegoż roku zatrzymano mjr Mieczysława Kędzierskiego – szefa uzbrojenia Warszawskiego Okręgu AK, wybitnego specjalistę od przemysłu zbrojeniowego.

Maria Krzyżańska, łączniczka w piotrkowskim oddziale Kedywu kapitana Hilarego Moraczewskiego, w wykazie więźniów odnalazła akowców, z którymi działała w Piotrkowie Trybunalskim.

Franciszka Karłowskiego, ps „Bonus” i „Prawdzie” poznałam w Piotrkowie w 1944 r., był kwatermistrzem w 25 Pułku Piechoty AK. Przetrzymywano go w obozie w Rembertowie. Po wojnie z żoną Elżbietą Dudkowską zamieszkali w Poznaniu. Witold Skórzewski, ps. „Tomasz” z piotrkowskiego Kedywu był więziony na Gestapo w tym samym czasie, kiedy i mnie aresztowali. Z tego co wiem, przystąpił do tzw. drugiej konspiracji, wytoczono mu proces i skazano na 5 lat więzienia. Po wojnie raczej się nie spotykaliśmy, chyba tylko raz Kazimierz Tazbir, ps. „Tur” przyszedł do nas do domu. Tym bardziej nie mówiło się o Armii Krajowej, każdy chciał wtedy jak najwięcej zapomnieć. Nie wiedziałam, że oni byli przetrzymywani w Poznaniu, ani że na Słonecznej był jakiś obóz...

Resztki fundamentów

Po dawnym speclagrze pozostały resztki fundamentów. Trudno domyślić się, że to miejsce kryje tyle cierpienia. Polskie podziemie wiedziało o obozie, ale Poznaniacy nie mieli pojęcia o piekle za murami. Nic dziwnego, istnienie obozu trzymano w tajemnicy.

W 1936 roku, kiedy moi rodzice budowali dom przy ulicy Grunwaldzkiej, wokół były same pola. W wojnę wysiedlono nas do mieszkania na Górczynie. W okupację od ulicy Grunwaldzkiej do Słonecznej ciągnęły się baraki, w których żołnierze Wehrmachtu dochodzili do zdrowia. Pierwsze słyszę, że tam w 1945 r. urządzono obóz dla akowców – mówiła Urszula Hoffmann, harcerka „Szarych Szeregów”.

Historycy twierdzą, że obozy tworzone przez Sowietów po wkroczeniu do Polski, są ciągle niezbadaną kartą naszej historii.

Brak dokumentów, świadkowie najczęściej już nie żyją. Dlatego tak ważna jest lista, która zachowała się w archiwum poznańskiego oddziału IPN. Takie miejsca, które są przez wielu Wielkopolan zapomniane, powinny zostać przywrócone zbiorowej pamięci, by nadać odpowiednie znaczenie i odpowiedni kontekst historyczny, tym wydarzeniom, które przez całe lata określano mianem „wyzwolenia”. Jak widać dla wielu żołnierzy i oficerów AK czy NSZ nie było wolności, a w zamian za lata walki z niemieckim okupantem, czekało sowieckie więzienie – stwierdza dr Waldemar Handke.

Maria Bielawina wyszła na wolność na mocy amnestii z 29 lipca 1945 r. Inni mieli mniej szczęścia. Co prawda poznański speclagier zlikwidowano w końcu lipcu 1945 r., ale wielu akowców nie odzyskało wolności. Lista z 828 nazwiskami to więźniowie przewiezieni do Rawicza, w którym aż do 1956 r. przetrzymywano więźniów politycznych. Próżno jednak szukać w archiwum rawickiego więzienia nazwisk więźniów poznańskiego speclagru, nie ma po nich śladu. Po likwidacji speclagru więźniów przekazano „pod opiekę” polskiej bezpiece.

Do transportu więźniów, za który odpowiadał porucznik Kierget z WUBP, wyznaczono konwój składający się ze 107 żołnierzy z 14 pp Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z porucznikiem Burgatem na czele. Uwięzieni zostali przetransportowani do Rawicza nocą z 31 lipca na 1 sierpnia 1945 r. Można więc przyjąć, że jest to data likwidacji Speclagru nr 2 NKWD w Poznaniu. Z transportu do Rawicza udało się zbiec 39 osobom. Ci zaś, którzy trafili do Rawicza byli poddani przesłuchaniom przez specjalną grupę ubeków z Warszawy z osławionym Adamem Humerem na czele – informuje dr Waldemar Handke.

Na rozkaz Stalina

Sowieci zakładali speclagry w całej Polsce. Najwcześniej, bo już w 1944 r. na wschodzie kraju wraz z pojawieniem się tam Armii Czerwonej. Rozkazem Stalina (dyrektywa nr 220169 z 31 lipca 1944 r.) NKWD i kontrwywiad wojskowy „Smiersz” za linią frontu tworzył obozy i więzienia dla żołnierzy podziemia niepodległościowego. Początkowo szeregowych żołnierzy AK przymusowo wcielano do 1 Armii Wojska Polskiego, oficerów zamykano w więzieniach, jednak po licznych dezercjach także szeregowców wtrącano do więzień, część zesłano do obozów pracy w głąb Związku Radzieckiego. Wielu już nigdy stamtąd nie wróciło. Grupy NKWD i „Smiersz” operowały w Polsce do 1947 r., potem ich robotę przejęli funkcjonariusze

sze Urzędu Bezpieczeństwa. Warunki w specłagrach nie różniły się od niemieckich obozów koncentracyjnych, zresztą wiele z nich wykorzystano do przetrzymywania Polaków. W 1945 r. w Polsce istniało kilkadziesiąt specłagów, m.in. w Jaworznie, Wadowicach, Krotoszynie, Gdańsku, Łodzi, Lesznie-Gronowie, Kcyni, Inowrocławiu, Oświęcimiu, Kruszwicy, Stalowej Woli, Będzinie, Rembertowie. Na ten ostatni akowcy przeprowadzili udaną akcję odbijając swoich towarzyszy. W nocy z 20 na 21 maja 1945 r. oddział podporucznika Edwarda Wasilewskiego, ps. „Wichura” rozbił obóz i uwolnił około 600 osób. Po tym zdarzeniu wkrótce akowców wywieziono do Łodzi, Wronek, 4 lipca około tysiąc osób przetransportowano do specłagru przy ulicy Słonecznej w Poznaniu.

Teresa Masłowska

Korzystałam m.in. z publikacji Grzegorza Barczykowskiego, Waldemara Handke, Rafała Kościańskiego *Specłagier NKWD nr 2 w Poznaniu*, Poznań 2009. W książce znajduje się lista 828 nazwisk więźniów specłagru.

III. POLEMIKI I OPINIE

3.1. Do Rodaków

Kierując się poczuciem odpowiedzialności za ciągłość trwania Niepodległej Polski niżej podpisani członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego i Żołnierzy Niezłomnych reprezentujących środowiska niepodległościowe w Wielkopolsce, przedstawiamy zestaw najważniejszych zadań, które powinny być prezentowane przez kandydatów ubiegających się o mandat do parlamentu i władz samorządowych w nadchodzących wyborach.

Zadania fundamentalne:

- stworzenie maksymalnych warunków rozwoju, kształcenia się i pracy młodzieży, zaniechanie ograniczania nauki historii i ważnych pozycji z literatury polskiej w szkołach,
- sprzeciw przeciw lewackiej neobolszewickiej antykulturze – zmierzającej do legalizacji eutanazji oraz promocji i wdrażania ideologii gender prowadzącej do deprawacji młodzieży i nihilizmu,
- podstawową jednostką społeczną jest RODZINA – ojciec – matka – dzieci. ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI stanowią: żona – kobieta i mąż – mężczyzna,
- uszanowanie roli KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO w procesie odzyskiwania pełnej suwerenności i tożsamości narodowej – nauka KOŚCIOŁA warunkiem ładu moralnego i harmonijnego rozwoju społeczeństwa,
- uznanie wyższości Konstytucji III RP nad ustawodawstwem brukselskim. Niemcy zastrzegły sobie, że żadne ustawy brukselskie nie będą u nich obowiązywać, jeśli nie zatwierdzi ich parlament niemiecki,

- odbudowa POLSKIEJ ARMII i dostosowanie jej do zadań obronnych, a nie ekspedycyjnych – Polska przystępując do wojny w Iraku, Afganistanie i innych krajach nie zyskując poniosła duże straty w ludziach i sprzęcie wojskowym,
- reaktywacja cywilnej obrony terytorialnej – poważnego i skutecznego elementu strategii obronnej,
- sprzeciw wobec działalności Ruchu Autonomii Śląska – załączka dezintegracji terytorium Polski,
- przeciwstawienie się „grupom wpływu” – których celem jest rozpowszechnianie w fałszywym świetle polskich dokonań, faktów historycznych i znieważania uczuć, wyrażanych w środkach masowego przekazu, filmie i „pseudo sztuce”,
- przeciwstawianie się marginalizacji pozycji Polski, uległości w kontaktach z niektórymi krajami i UE oraz odrzucenie odgórných nakazów szkodzących naszej gospodarce,
- zaspokojenie potrzeb energetycznych kraju w zdecydowanej przewadze powinno odbywać się w oparciu o zasoby rodzime, tj.: węgla, gazu ziemnego oraz łupków gazowych, których eksploatacja powinna być obwarowana przepisami zabezpieczającymi najlepsze korzyści, równolegle należy rozwijać prace badawcze prowadzące do uszlachetniania tych zasobów,
- przeciwdziałanie procesowi wyprzedaży obcemu kapitałowi aktywów, tj.: zakładów przemysłowych i banków generujących zyski – odprowadzane z Polski,
- wobec wzmożonej aktywności cudzoziemców wykupujących ziemię zwłaszcza na terenach Polski Zachodniej i Północnej, należy zahamować ten proces.

BEZ ZIEMI NIE MA OJCZYZNY

- przeciwstawianie się prywatyzacji lasów – niepodzielnej własności wszystkich POKOLEŃ POLAKÓW.

Nasilające się negatywne zjawiska społeczne spotęgowane m.in. niepohamowaną emigracją wykształconej, ambitnej i odważnej młodzieży przy równoczesnym ujemnym przyroście naturalnym stanowi poważne niebezpieczeństwo dla ciągłości trwania NIEPODLEGŁEJ POLSKI.

Z wyrazami szacunku

dr inż. Jerzy Frąckowiak, por.
prof. dr. hab. Andrzej Dzieczkowski, por.
dr. med. Jan Górski, płk.
mgr inż. Janusz Gunderman, kpt.
mgr inż. Jan Podhorski, płk.
Zenon Wechmann, por.

Poznań 1 marca 2014 r.

IV. PAMIĘTAJMY O NICH

4.1. Wspomnienie o kol. kpt. rez. Krzysztofie Jachimowiczu

W dniu 03.02. 2014 r. pożegnaliśmy na kwaterze AK na cmentarzu junikowskim naszego kolegę i przyjaciela kpt. rez. Krzysztofa Jachimowicza ps. „Szczawik”, „Szczeniak”. Urodzony w Poznaniu, kończy przed wojną 6 kl. szkoły powszechnej, zdobywając równocześnie sprawności w 33 wielkopolskiej drużynie harcerskiej, mając zamiar wstąpić do szkoły kadetów marynarki wojennej. Niestety wojna pokrzyżowała te plany.

Zawsze wierny hasłu „Bóg, Honor, Ojczyzna”, zasłużył sobie na naszą pamięć jako żołnierz Armii Krajowej, którego Ojciec, oficer Wojska Polskiego, walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. a po dostaniu się do niewoli został zamordowany na nieludzkiej ziemi. Po wkroczeniu Niemców do Poznania i aresztowaniu Matki ucieka wraz z bratem do Warszawy, gdzie kontynuuje naukę na tajnych kompletach.

W październiku 1942 r. rozpoczyna działalność konspiracyjną wstępując do Strażackiego Ruchu Oporu „SKAŁA” współpracującego z Armią Krajową w ramach I Batalionu Szturmowego „NAŁĘCZ”.

W jednostce tej bierze udział w Powstaniu Warszawskim walcząc na Woli, Starym Mieście, a po przejściu kanałami, w Śródmieściu. Pomimo młodego wieku, w licznych akcjach bojowych w których zostaje ranny, wyróżnia się odwagą i zaangażowaniem, co znajduje uznanie dowództwa, które awansuje Go do stopnia kaprała, oraz odznacza Krzyżem Walecznych, a następnie Srebrnym Orderem Virtuti Militari.

Po kapitulacji dostaje się do niewoli gdzie przebywa w stalagach w Łambinowicach i Badsalza w Turynii aż do kwietnia 1945 r., kiedy to po ucieczce, dostaje się do armii amerykańskiej.

Po odzyskaniu niepodległości wstępuje do powstałego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Za swoje zasługi zostaje uhonorowany Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Odznaką „Akcja Burza”, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość, oraz awansowany do stopnia kapitana rezerwy W.P. Otrzymuje również „PATENT” o następującej treści, cytuję:

„W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza się, że w latach walki zbrojnej z najeźdźcami z honorem pełnił żołnierską powinność i uzyskał prawo do zaszczytnego tytułu „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”.

Cześć Jego pamięci !

kpt. rez. Janusz Gunderman

V. KRONIKA ŻAŁOBNA

1. por. Edmund Brzozowski ps. „Edi-Edon” lat 93, zmarł 28.01.2014 r. Był żołnierzem Ruchu Oporu POLSKA NIEPODLEGŁA /PN/-AK. Skierowany do siatki wywiadowczo-sabotażowo-dywersyjnej – „AMBULANS”, działającej w Zakładach Cegielskiego (DWM – nazwa niemiecka). Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska, Środowisko „PAŁAC”,
2. kpt. Krzysztof Jachimowicz ps. „Szczeniak” lat 87, zmarł 25.01.2014 r. Żołnierz AK Okręg Warszawa. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, walczył w I Baonie Szturmowym „NAŁĘCZ” – 1 kompania. Niewola w obozie jenieckim Łambinowice (Lamsdorf). Uciekł z obozu w kwietniu 1945 r. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „SYRENA”.
3. por. Marian Jur lat 90, zmarł 02.03.2014 r. Żołnierz Szarych Szeregów „Ul Przemysław” w Trzemesznie. Prowadził nasłuch radiowy i przekazywał wiadomości radiowe do Komendy Hufca. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska, koło w Trzemesznie.
4. p/por. Krystyna Świdorska ps. „Iskra” lat 92, zmarła 01.03.2014 r. Była żołnierzem Placówki AK „Nałęczów” gmina Nagłowice Obwód Jędrzejów. Łączniczka Obwodu, przenosiła prasę konspiracyjną, meldunki i rozkazy. Była członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „JODŁA”.
5. por. Bolesław Wolny ps. „Ryś” lat 93, zmarł 12.02.2014 r. Żołnierz AK Placówki Oborniki Wlkp. Obwód Wągrowiec. Zajmował się szkoleniem w zakresie przysposobienia wojskowego i kolportował prasę podziemną. Aresztowany przez Gestapo 17.10.1944 r. osadzony w obozie karno-śledczym w Żabikowie. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „PAŁAC”.
6. ppor. Tadeusz Galica ps. „Grom” lat 85, zmarł 20.03.2014 r. Żołnierz AK, do 15.04.1943 roku, był w Obwodzie Mińsk Mazowiecki, następnie przeniesiony do Obwodu Grodzisk – Milanówek. Był członkiem ŚZZAK OKRĘG Wielkopolska Środowisko „SYRENA”.
7. por. Jerzy Romann ps. „Karol” lat 88, zmarł 14.03.2014 r. Żołnierz AK Inspektorat Konin, Placówka Kazimierz Biskupi. Prowadził działalność wywiadowczą. Informacje wywiadowcze przekazywał poprzez maszynistę kolejowego do Warszawy. Aresztowany przez Gestapo 31.05.1942 r. Był członkiem ŚZZAK Okręg Wielkopolska Środowisko „PAŁAC”.

Odeszli na Wieczną Wartę!

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Opracował S. Holak

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

Al. Niepodległości 16 p. 10, 61-714 Poznań, tel. 61 854 19 18
Konto PKO I O Poznań nr 05 1020 4027 0000 1902 0300 2243



**Pomocy finansowej udziela wydawcy
Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego**

Społeczny Komitet Redakcyjny:

Redaktor naczelny: *Zofia Grodecka*, redaktorzy: *Ludwik Misiek*, *Mieczysław Pieńkowski*

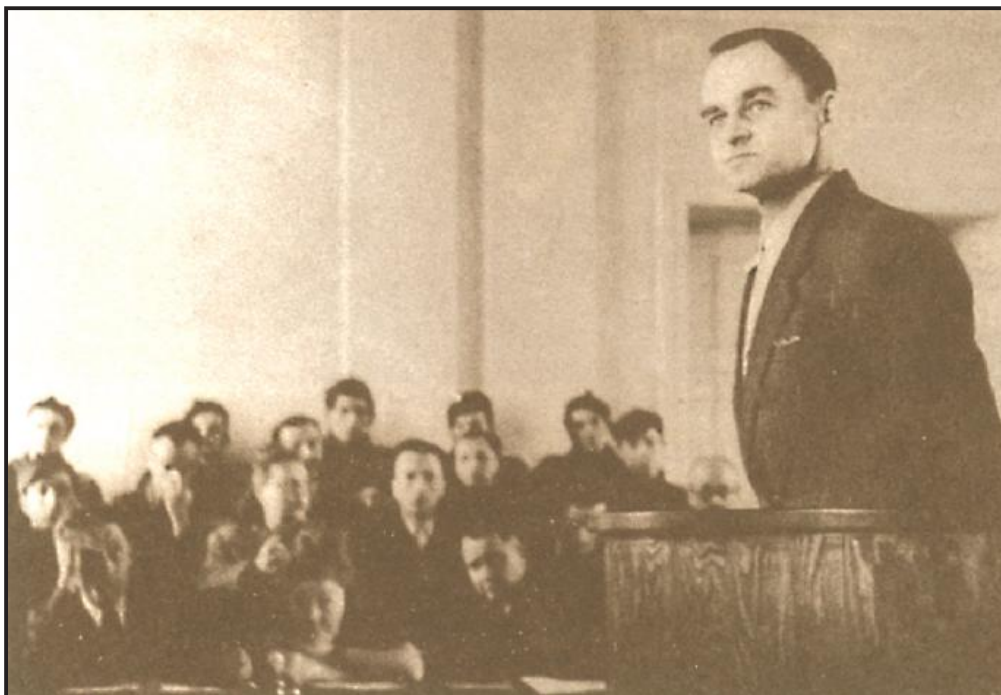
Adres: Biuletyn Informacyjny: www.akwielkopolska.pl

ISSN 1425-2600



„Zapora” i Uskok” w sierpniu 1947 r.

Źródło: *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 ...*



Rtm. Witold Pilecki „Witold” (13 V 1901 - 25 V 1948) - bohater z Auschwitz, bohater Polskiego Państwa Podziemnego, jedna z sześciu „twarzy odwagi” okupowanej Europy - przed komunistycznym Sądem Wojewódzkim w Warszawie, który 15 marca 1948 r. skazuje go na śmierć „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”!
Reprodukcja fotografii z „Głosu Ludu”, marzec 1948 r.



Mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko” (10 III 1910 - 1951)
- legenda powojennej partyzantki antykomunistycznej w Polsce.
Zdjęcie nieznanego autora, prawdopodobnie żołnierza
5 Wileńskiej Brygady AK, wykonane na Podlasiu w roku 1945

Źródło fotografii:

Joanna Wieliczko-Szarkowa, *Żołnierze Wyklęci. Niezłomni bohaterowie*, Kraków 2013